

**2 centy** **GOŃCIEC** **4 hal.**

Wychodzi codziennie o 12. w poł.  
 REDAKTOROWIE:  
 Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1—K	miesięczn. z przes. pocztową 1.50 K
z obniżeniem do domu 1.50 "	kwartalnie . . . . . 4.50 "
Numer pojedynczy . . . . . 4 halerze	Numer pojedynczy . . . . . 6 halerze
Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową	

Ceny ogłoszeń:  
 20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem

Redakcyja i Administracyja: Lwów, Zimorowicza I. 17.  
 Numer telefonu 740.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu.  
 Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

### Czytelnikom naszym

zwracamy jeszcze raz uwagę, że wszelkie przesyłki adresowane „Gońc” uważać należy za przepadłe, gdyż odbiera je ks. Gorazdowski, a pisma pod tym tytułem wydawać mu nie wolno.

Prosimy zatem, tak listy jak i przesyłki adresować:

„Gońc”, Lwów, ul. Zimorowicza 17, przyczem zwracamy uwagę, że miesięczna prenumerata „Gońca” kosztuje wraz z przesyłką pocztową 1 kor. 50 hal., numer pojedynczy na prowincyi 3 ct., we Lwowie zaś 2 ct.

### Co dzień niesie?

W restauracyi hotelu Bristol spotykałem się od dłuższego czasu z jakimś nieznanym mi człowiekiem, który obrzucał mnie nienawistnymi spojrzeniami, robił nieraz z powodu mego ukazania się uwagi, których żadną miarą za przychyne dla mnie i sympatyczne uważać nie mogłem.

Ale przyzwyczajony do tego rodzaju brukowych i szynkownianych wrogów, niezwracałem nigdy uwagi na zachowanie się mego sąsiada.

Tem bardziej byłem więc zdziwiony, gdy wczoraj podczas obiadu jego obecność ową nie tylko zmienił swe zachowanie się, ale nawet — gdy żądał od kelnera octu i oliwy — zerwał się z miejsca i ze swego stołu przyniósł mi jedno i drugie.

— Dziękuję serdecznie — odzywam się na to — ale niespodziewałem się takiej uprzejmości z pańskiej strony.

Mówiłem to z odcieniem drwin, co on zauważył, bo wytarł, zdaje się zatuszczoną rękę w serwetę i rzekł:

— Pan pozwoli, że się przedstawię: jestem Aleksander D. z Warszawy. Gdyby pan nic nie miał przeciw temu, tobym się przysiadł tu i wytłómaczył z mego postępowania...

I nieczekając mego pozwolenia, porwał talerz z legominą ze swego stołu, przysiadł się do mnie i zaczął opowiadać:

— Widzi pan, ja musiałem z Warszawy uciekać, i to najniewinniej w świecie. Ktoś mnie zadenuncjonował, że robię politykę, trzymano mnie miesiąc prawie w cytadeli, potem wypuszczono, ale gdy znów miał być aresztowany, wyjechałem do Lwowa. Rozumie pan, że byłem wściekły na wszelką władzę, na każdy rząd, i ja — człowiek dawniej spokojny — tu, we Lwowie, zostałem gorącym zwolennikiem socjalistów. Zbratałem się z nimi, szedłem im na rękę, a że jestem majętny, więc nieżałowałem i grosza, aby im pomagać. Kosztowali mnie oni... dużo... bardzo dużo. Znałem pana z widzenia, czytnię pilnie „Gońca”, i nie

dziw się pan, że patrzałem się na pana zawsze jak wilk, że byłbym pana chętnie utopił w łyżce wody.

— Dzisiaj chciałem mnie pan wyjątkowo utopić w oliwie — zauważyłem z uśmiechem.

— Dziś przepraszam pana stokrotnie za moje głupie zachowanie się — rzekł mój sąsiad czerwieniąc na policzkach. — W ostatnim dopiero czasie zaczęły mi się oczy otwierać na tych strasznych ludzi, na lwowskich socjalistów. Panie, co to za branża!

Co za hołota naprzykład i co za kanalie wodzą rej w ich organizacyach, a mianowicie w tym „Gosie”. Mówię panu, że to wszystko psy, które się trzęsą tylko na pieniądze, i które dla pieniędzy gotowe są dopuścić się ostatniego łotrówstwa. Jak oni mnie karotowali... jak się drzwi niezamykały do mego mieszkania, tak jeden po drugim wpadał do mnie o pożyczkę, o podpis, o zareczenie, a prawie zawsze pod jakimis oszukanczymi pozorami. Z początku dawałem i robiłem wszystko co

chcieli — potem, gdy ostygł, groziłem mi, że mogę być odstawiony do rosyjskiej granicy — nareszcie poczęli mnie karotować w bezczelny sposób i dopuszczają się na mnie szantaży, że krew kipiała we mnie... Aż wczoraj, z powodu procesu pańskiego z Pacholami, pożartem się z nimi do krwi... jak oni mi tę sprawę przedstawiali, a jak zupełnie inaczej wyświetliła ją rozprawa sądowa... Panie, co to za kanalie, co to za szubrawcy, to ludzkie pojęcie przechodził... to rozum się mięsza, że

### Dramat miłosny dwojga kochanków.



## Znakomity KONIAK Węgierski

wyrobu Firmy Durozier i Ska w Budapeszcie, naturalny destylat z mocnego wina węg. wielką butelkę po 3 kor. poleca Firma Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3.



takie piekielne potwory mogą żyć i jeszcze taką rolę odgrywać! Niech mi pan nie bierze za złe, że ja tu czasem jak wilk się stawiałem do pana...

— Ja nic panu za złe niebiorę, bo to mój chleb codzienny, ale robię pana uważnym...

Dalszą rozmowę przerwał nadejście dwóch znajomych. Mój sąsiad, ów eks-socjalista, przesiadł się znowu do swojego stolika, obiecując, że przy najbliższej sposobności opowie mi interesujące rzeczy o partyi. Ja znam te opowiadania. Interesują one mnie, ale bardziej jeszcze mógłby się nimi interesować sąd karny...

## U nas i na świecie.

Tutejszy świstek socjalistyczny podaje swoim czytelnikom bardzo radośną wiadomość, że

**„Galicya stanie znów w ohydnej sprawie przed sądem parlamentu ludowego“.**

bo Wityk, Ostapczuk i tow. przedłożyli Radzie państwa wniosek nagły w sprawie nadużyć popełnionych podczas ostatnich wyborów do Sejmu przez władzę polityczną.

Jak te „nadużycia“ wyglądały, wie każdy, kto choćby tylko od niechcenia przypatrywał się robocie hajdamaków i socjalistów. Wszak hajdamacy bez wytchnienia jeździli od miasta do miasta, od wsi do wsi, podpijali chłopów i ogłupiali ich szeregiem zmyślnych bajek o Bóg wie jakich krzywdach ludowi wyrządzanych, i o zbawieniu, które oni, hajdamacy, na spółkę z czerwoną zgrają dla tego ludu wywalczą. Nie przebiegano w środkach, stosowanych do tych, którzy im wierzyć nie chcieli. Zmuszano groźbami i pałką do „borby“, podjudzano w cerkwiach i szkołach, na jarmarkach i t. d.

A wszystko to przecie nie było niczem innym jak tylko wyrefinowaniem bałamuceniem i podjudzaniem spokojnego ludu. Jeżeli tedy żandarmerya wytropiła ze wsi anarchistycznego emisariusza, zwykle jakiegoś długoletniego internistę kryminalnego, to hajdamacy nazywają to „nadużyciem“ i robią w parlamencie awanturę.

A z drugiej strony — co robili socjaliści, również powszechnie jest wiadomem. Teroryzm, wykradanie i wymuszanie legitymacji przez czerwonych szeregowców, orgie hyjen wyborczych, żadnych pieniędzy dla par-

ty, jak tygrvs krwi chciwej. A jeżeli kto nadeptał której z hyjen na ogon, to socjaliści nazywają to również nadużyciem!

Ale te przewrotne żywiołowe mety „obrótą kota ogonem“ i to, co sami nabroili, zarzucają innym i krzyczą w parlamencie: cała Galicya to banda rabusiów, grabieżców, a oni, hajdamacy i socjaliści, są niewinnymi barankami w wilczych zębach.

Jest to skandal, ale skandal graniczny z wyrefinowaną łotrowską bezczelnością.

Jedno nas tylko pociesza: kalumniatorzy wywlekając przed forum Europy własne swoje brudy, i przypisując je innym, sami się zdemaskują fatalnie i spotkają się już nie z głosem powszechnego oburzenia, ale wyrazem politowania, jakie się ma na widok tarzającego się w błocie opilcy.

Drugim — powiedzmy to otwarcie — skandalem w Wiedniu jest nie zrozumiały i niewytłumaczony

**upór konserwatystów przeciw reformie Koła polskiego.**

Stronnictwa demokratyczne w parlamencie okazały niezwykły takt, godząc się na reformę a właściwie wzmocnienie Koła, mimo, że im samym jako organizacyom pewnych klas ludności, dążącym do uzyskania jak największej korzyści dla własnej partyi, nie bardzo to na rękę. Stronnictwa postawiły sprawę ogólną narodową ponad interesy partyjne — a jedni tylko konserwatyści opierają się, i widocznie nie zależy im na opinii, jaką o nich miało społeczeństwo, opinii świadczącej, że w ich gronie uczucie szczerzej miłości ojczyzny tkło się ustawicznie. Dla jakiego powodu konserwatyści teraz chcą zniweczyć to, co działali w ciągu lat dziesiątek?

Dziś nawet „Przegląd“ wytyka jako

### czarnych duchów

tych wszystkich, którzy wstąpienie ludowców do Koła polskiego uniemożliwiają.

**Czesi poczynają się między sobą kłócić.**

Mianowicie powstał zatarg o kwestję językową między stronnictwem młodoczeskim w Pradze, a parlamentarnym klubem czeskim w Wiedniu. Głowa tego ostatniego klubu, poseł Kramarz, usuwa się z terenu walki w ten sposób, że przedsięwziął dłuższy urlop. Przeciw młodoczechom, którzy wezwali swych posłów, aby z klubu parlamentarnego wystąpili, stanęło także stronnictwo agraryuszów czeskich. Między powa-

żonami stronnictwami toczą się rokowania ugodowe.

W twierdzeniach naszych, że

**w Niemczech wszystko już zdeprawowane,**

nie myliliśmy się. Stronnictwa liberalne i wolnomyślne, te same, które nie posiadały się z oburzenia na pruską ustawę wywłaszczającą, poszły teraz rządowi na rękę, sprzedały sumienie i uczciwość za judaszowe srebrniki w postaci ustawy gieldowej. Wszystkie tedy stronnictwa, reprezentujące cały naród niemiecki, głosując za ustawą językową, mieszczącą w sobie specjalny paragraf przeciw mowie polskiej, stwierdziły, że

**cały naród niemiecki jest naszym wrogiem!**

Niczem puste frazesy, pełne sympaty dla nas, które stronnictwa wolnomyślne obficie szafowały. Naród niemiecki czynem zadokumentował wrogię dla nas usposobienie.

Mamy tedy przed sobą wroga nie tylko w osobie Wilhelma, Bülowa, wogóle junkrów pruskich, ale cały naród, i przeciw niemu musimy się odpowiednio postawić. Na całym obszarze ziem polskich niech jedno dziś zabrzmia hasło:

**Wzmacniajmy się bez ustanku moralnie i ekonomicznie, a równocześnie stale, wytrwale, solidarnie osłabiamy odwiecznego naszego wroga, gdzie tylko i jako tylko możemy!**

Przeciw narodowi niemieckiemu przeciwstawmy naród polski!

Rząd rosyjski

**zamknął stowarzyszenie syonistów w Królestwie.**

Dziwimy się, że zrobił on to tak późno, kiedy wrzód ten wewnątrz organizmu społecznego pod berłem cara tyle już rozpowszechnił zgnilizny. Czas, aby i nasze władze zwróciły baczne oko na tę niebezpieczną, wstrętną i ropiącą ranę w Galicyi!

## Początek walki.

Gdy Bismark wydał hasło: „ausrotten“ na polskość pod zaborem pruskim, z niedowierzaniem wieść tę zanotowano. Któż mógł wówczas przypuścić, że w sercu Europy ośmieli się chrześcijańskie mocarstwo zamienić w czyn hasło godne Kalmuków?

tonowi, potem zawołał Willa do pomocy i ruszył z nim ku kobiecie.

Czy nieżywą była lub tylko nieprzytomną, rozpoznać nie mógł, w każdym jednak razie leżała bez czucia i pamięci.

Sandy podniósł ciało ostrożnie do góry, Willowi rozkazał wziąć je z drugiego boku, i tak zawlekli biedną kobietę do brzegu. Tutaj, gdy blask zapalonych pochodni padł na jej twarz, Sandy i towarzysze jego odskoczyli prawie z przerażenia i strachu...

Te rysy były im dobrze znane, kobietą tą była lady Chauntry.

— Mój Boże! — zawołał Wille, kłękając koło niej — patrzcie, co to za śliczny pierścionek ma na palcu. Czy żyje, czy nie żyje, pierścionek ten musi pozostać nam za nagrodę trudów.

Z temi słowy podniósł do góry rękę nieszczęśliwej kobiety i chciał ściągnąć jej z palca wspaniałą pierścionek, ale mały Harry rzucił na ciało matki z głośnym płaczem i zawołał:

— O nie róbcie mojej mamie nic złego!

Równocześnie Charlie Corton skoczył z ziemi na równe nogi...

— Cicho! — zawołał. — Pomyślcie co robicie... Ktoś nadchodzi!

W samej rzeczy słychać było szelest, jak gdyby ten ktoś szybko przedzierał się przez krzaki.

— Precz z pochodnią! — krzyknął Sandy.

Zanim jednak spełniono jego rozkaz, zjawił się w środku nich jakiś mężczyzna zadyszany i z odkrytą głową. Był to adwokat Laurence Dove.

— Zagaście pochodnie, zagaście... wołał, — patrząc dziko i z rozstargnie-

A przecież tak się stało — i Europa nie próbowała nawet protestować, ta sama Europa, która co chwila wysiła się na groźby koncertu flot wojennych u wrót Porty za łada pogłoską o jakimś nic nie znaczącym zamachu bandy rabusiów w Macedonii.

Więc plugawe Krzyżactwo, rozzu-chwalone bezkarnością, zabrało się do eksterminacyjnej polityki wobec swych poddanych polskiej narodowości. A zabrało się do niej chytrze, systematycznie według wszelkich reguł katowskiej etyki, nabytej wiekowem deptaniem praw ludów i krzywoprzysięstwem.

I od lat dwudziestu kilku trwa ta niekrwawa, lecz niemniej zażarta i okrutna walka naszej tysiącletniej kultury z barbarzyństwem — hakaty.

Walkę rozpoczęto uchwaleniem ustawy kolonizacyjnej.

Setki milionów wyasygnowano ze skarbu pruskiego, na który się złożyły także milionowe sumy z podatków ściąganych z polskich rąk krwawej pracy i sypnięto te miliony na kolonizację polskiej ziemi pruskimi osadnikami.

Ale ta metoda zawiodła.

Pruski osadnik okazał się nienasyconym zjadaczem pruskich marek, których komisja kolonizacyjna nie skąpiła na rozbudzenie w nim ducha pruskiego patriotyzmu. Lecz trudno budzić to, czego nigdy nie było. Pruski osadnik, prześcigając w zachłanności swych mistrzów, robił na pruskim parwoływie majątek; robili go także pruscy kolonizacyjni urzędnicy i patriotyczni pruscy junkrzy, sprzedając swe rycerskie dobra za bająnskie sumy komisji — a tymczasem kolonizacya bankrutować poczęła.

Z wyjątkiem nieznacznej liczby szlacheckich przedawczyków, którzy zdradziwszy sztandar narodowy, szli za pruskie marki szukać szczęścia przy rulecie w Monte-Carlo, nie umiając go znaleźć na odwiecznej sadybie przodków, — reszta narodu stanęła twardo w obronie ziemi ojczystej.

Plan bismarkowski dobrowolnego wykupienia ziemi z rąk polskich nie powiódł się.

To już nie tylko panowie, ale i lud polski się ocknął i powstał; boć nie inaczej, jak powstaniem, nazwać trzeba ten odpór, jaki ziemiaństwo i lud polski dał zakusom pruskim.

Jak statystyczne zestawienia wykazały, wielkość obszaru ziemi, którą polskie ręce wykupiły z rąk niemieckich nie o wiele była mniejszą od obszaru

niem w kolo. — Sir Feliks nadchodzi. Nie pytajcie mnie teraz... Dam wam sto funtów... lecz nie dozwólcie, by on ją widział...

Z temi słowy pochwyił w ramiona chłopczynę i znikł z nim w ciemnym lesie.

## IV.

### Tajemnica lady Belli.

Umarła!

Umarła i pogrzebana w cichym zakątku cmentarza, nie pozostawiając po sobie innego śladu, prócz kilku słów wyrytych na skromnym piaskowcu:

„Ellena, małżonka sir Feliksa Chauntry, umarła 17. marca 1840 w 23 roku życia“.

Taki był los biednej lady Elleny, w przekonaniu nielicznych jej znajomych w okolicy.

Tego samego wieczora, gdy uciekla z domu, znikł i sir Feliks z Chauntry House bez śladu.

Służba wiedziała tylko tyle, że oddał się był celem wytropienia zbiegłej żony, a Laurence Dove towarzyszył mu w drodze. Czy jednak osiągnęli cel swoich poszukiwań, czy też sir Feliks zginął gdzie wśród strasznej burzy, nikt nie umiał odpowiedzieć dokładnie i stanowczo.

(C. d. n.).

H. SMYTH.

## STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego

Nigdzie zaiste nie znajdzie tak zuchwanych i zapamiętałych myśliwych, jak w „czarnym kraju“, a sam Rutherford był może najzuchwalszy i najodważniejszy ze wszystkich.

Obecny przy tem, gdy zabito gajowego Łokego, podzielił los sprawy, i został na dłuższy czas deportowany.

Atoli odstrasżające przykłady nie oddziaływały wcale na podobnych, jak ci, ludzi wytrwałych w występku z konieczności.

Sandy Jun urodzony i wzrosły pomiędzy kopalnikami, był takim myśliwym-lupieżcą, jak tamci, a Barbara kochała go tylko najbardziej dla tego przymiotu, i podziwiała szaloną odwagę w kradzieży cudzej własności.

Trzej torfiarze postępowali szylko uliczką plotową, minęli gościniec i weszli w gęsty, poblizki las, gdzie nie dochodził już blask z pieców, i dla rozpoznania właściwej drogi musieli zapalić pochodnie. Drogę mieli teraz niezmiernie uciążliwą, gdyż krzaki gęste zagradzały krok każdy, a wycie wicheru i szum wzburzonej rzeki jakąś grozą przejmowały w posępnej gęstwinie.

Powoli burza ucichła, deszcz i błyskawice ustały i gdy nasi trzej znajomi zdążyli w to miejsce, gdzie Sandy Jun spodziewał się znaleźć zwłoki owej kobiety, wicher rozegnał był chmury a księżyc pogodny jasno oświecał rzekę.

Jedno spojrzenie tylko wystarczyło im, by przekonać się, że twierdzenie Juna było zupełnie słuszne.

W środku wezbranego potoku młyńskiego, leżało na desce ciało kobiety, a koło niej siedział jakiś chłopczyna skurczony, trzymając się silnie zwieszzonej bezwładnie jej ręki.

— Przeplynie i zabiorę najpierw chłopca — rzekł Jun. — Potem obaczmy, co jest tej kobiecie.

Z temi słowy oddał pochodnię towarzyszowi i wskoczył w wodę. Choć prąd wody był bardzo silny i porywający, Jun był dobrym pływakiem i opierał się mu zrećnie, a zresztą wiedział, że jeśli go woda uniosła, to najdalej do słuzy, a tam by się zatrzymał.

Płynął więc odważnie naprzód i wnet dotarł do deski, na której chłopak mały siedział i płakał żałośnie.

— Chodź chłopcze — zawołał Sandy Jun, chwytając się deski i wychylając się z wody. — Chodź do mnie, bo inaczej zmarzniesz tutaj.

Chłopak popatrzył na niego, jak gdyby na jakiś potwór morski, wynurzający się nagle z wody, odwrócił się z głośnym krzykiem przerażenia i jeszcze silniej pochwyił bezwładne ramię matki.

— To tak nie idzie, malcze! — dodał Sandy Jun, na pół czule a na pół gniewnie. — Zawódź jak chcesz, nic ci nie pomoże. Musisz iść ze mną.

To mówiąc pochwyił chłopczynę silną ręką za ramię, mimo krzyku i płaczu oddał go przemocą od matki, zarzucił mały ciężar na barki a potem popłynął z nim do brzegu. Tutaj zdążywszy oddał go w opiekę Charlie Cor-



## Mistyfikacje.

wydartego Polakom — mimo, że po polskiej stronie stała tylko ciężka praca, wytrwałość i wiara w świętość sprawy, wobec armii urzędników pruskich, gwałtów konstytucyjnych (?) ustaw i potęgi milionów hakaty.

Hardy i twardy lud wielkopolski, niechciał się ugiąć przed złotem.

Więc nasłano na polskie ziemie szarańczę pruskich pedagogów, obsypując ich złotem w postaci sutych „Ostmark-Zulagów”; bo pruski nauczyciel w szkole krzyżackiej chowany, także nie pojmował narodowej idei inaczej, jak tylko w brzęczącej monecie.

To też „ideowo” zabrali się czynownicy pruskiej oświaty do „nawracania” polskich ojców i matek z drogi pracy narodowej za pomocą katowania i zabijania polskich dzieci.

Przepisy i ustawa nato niepozwalają, ale w konstytucyjnym państwie, którego dewizą jest „siła przed prawem”, rządzą nie ustawy, tylko tajne rozporządzenia rządu pruskiego. A te nakazywały złamać i ugiąć lud polski, przez katowanie dzieci.

W ten barbarzyński sposób, usiłowano poprzeć działalność kolonizacyjnej komisji i wyrzucić wściekłą zemstę na bezbronnych i niewinnych za doznawane porażki.

Lecz ludu polskiego i to nie zlamano; natomiast pastwienie się nad dziećmi, wyczerpało cierpliwość rodziców. I stanęli na gruncie przyrodzonych praw boskich i ludzkich w obronie swych własnych dzieci. Stąd przysłała głośna na świat cała sprawa we Wrześni.

Atoli w Prusiech nie obowiązują żadne prawa boskie i ludzkie wobec Polaka. Rodzicom wytoczono proces i skazano wszystkich na srogie grzywny i ciężkie więzienie, bo tego chcieli prawo krzyżackie.

I od tej pory z pola nieudanej walki o ziemię, przechodzi zaciekle hakata w nową erę iście „nowożytną” walki o dusze dzieci polskich, wobec której wypadki we Wrześni wydają się na dziecinną igraszkę.

*Prawdzie.*

## TADEUSZ ZUBRZYCKI

### W OBRONIE CHORĄGWI.

Opowiadanie starego powstańca.

(Dokończenie).

Rychło jednak opamiętali się Moskale i zepchnęli nas na dawniej zajmowane stanowisko. Stanęliśmy pod lasem, opierając się plecyma o wielką dworską owczarnię. Zrozumieliśmy, że iść naprzód, jest fizycznym niepodobieństwem, gdyż Rosyanie zgromadzili w tem miejscu przeważną część sił swoich; trza było przedzierać się przez las, wśród bagien i trzęsawisk, gdzie spodziewaliśmy się natknąć na słabsze oddziały, przez które łatwiej możnaby się było przebić.

Musiano jednak poświęcić część oddziału, zadaniem którego byłoby powstrzymać pochód Moskwy, przez jaką godzinę, żeby osłonić rejtę reszty. Stary pułkownik zrozumiał sytuację i zadanie to powierzył komendantowi żuawów, polecając mu z żuawami i trzydziestu strzelcami, zająć opuszczoną owczarnię.

Wśród zaciętego boju, raz jeszcze ujrzałem żuawów, zajmujących owczarnię. Opodal nasza kompania, ostrzeliwała się gęsto następującym Finlandczykom.

Galopem nadbiegła w to miejsce powstańcza kawaleria, a na jej czele pędził stary pułkownik.

— Cofać się na lewo! — padła komenda z ust pułkownika. Naprzód kossynierzy, potem strzelcy i konnica.

W lot wykonano rozkazy. — Zwijaj front! — zahuczał nasz kapitan — cofać się wolno, twarzą do Moskali strzelać bez prze...

Nie dokończył. Moskiewska kula przeszła mu gardło, zwał się na ziemię nie wydawszy jęku.

Kino-teatr „Urania” we Lwowie, ogłosił na niedzielę 5. bm. w południe program p. t.: „Poranek Kościuszkowski”.

Ten „poranek” był takim sobie prostym... humbugiem, że dla przyzwyczajenia nawet byśmy o nim nie wspominali. Atoli „Kuryer Lwowski” w sprawozdaniu z dnia 6. bm. pozwala swemu reporterowi wprowadzać w błąd polską opinię przedstawieniem, że „Urania” spełnia misję patriotyczną — a zarazem wylewa lzy krokodyle ubolewając, iż inteligencja miejska, na którą bardzo liczono, zawiodła.

Tego już trochę za wiele! Polska inteligencja miejska okazała dużo dojrzałości i nie zawiodła, tylko nie dała się wziąć na kawał. To — patryota — inżynier, jako przedsiębiorca „patriotycznej” Uranii zawiódł się na swojej „patriotycznej” reklamie.

Na „patriotyzmie” u nas już nie jeden „geszeft” zrobiono. W roku 1863 za pieniądze składane na zakupno broni dla powstańców, kupowali „patriotyczny” geszeftiarze kamienie we Lwowie. Jest to publiczną tajemnicą...

A Kino-teatr... nie idzie!

A teraz huta patriotyczna napięta wysoko. Społeczeństwo polskie zgalwanizowane płaczem dzieci polskich, jękiem chłopca wielkopolskiego, któremu wydzierają kaci ojcowiznę — wrazliwym się stało na każde hasło gorące, polskie...

A inżynier p. Libański, — patryota — inżynier, niedomaga na interes „Uranii”.

Dlaczegoż więc p. inżynier niema skorzystać z chwili?

Więc... bum, bum — „Poranek Kościuszkowski”...

Na hasło rocznicy Raclawic zleciały się rzesze ludu polskiego wszystkich stanów pod pomnik Bartosza, rozmodliły się tłumy w katedrze, zapal je święty ogarnął pod wpływem natchnionych słów najdosłojniejszego kapłana — Polaka - biskupa ks. Bandurskiego w „Gwieździe”. A pan inżynier Libański nie głupi. Oho, nie! Dostanie za jednym zamachem patent na „patryotę” z łaski jakiegoś „ideowego” reportera w „Kuryerze” i — grosze z kieszeni łatwownych

prostaczków na podreperowanie kiepskich interesów „Uranii”.

Ale pan inżynier Libański się zawiódł i dlatego płacze w „Kuryerze” nad inteligencją miejską.

My jednak wiemy od naocznych świadków w wiarygodnych, że p. inżyniera więcej jeszcze zawodów spotkało. Zawiódł i chór techniki, bo polska uczciwa młodzież nie chciała „Uranii” służyć za parawan do „geszeftu”.

Nie zawiódł tylko Kinematograf, bo na „Poranku Kościuszkowskim” z precyzją produkował „patriotyczną” flotę czarnomorską i inne podobne polskie obrazy z „patriotycznymi” napisami w rodzaju: „Nur nicht heiraten”.

No i nie zawiódł sam p. Libański, który w podniosłym patriotycznym zapale tłumaczył bardzo niestety szczupłemu audytorium znaczenie... (nie Raclawic!) lecz Kino-teatru dla... Lwowa. (Dla swojej kieszeni! Przyp. zecera).

Zacna „Urania”... nie udało się!...

Nam zaś tylko polskiej sukmany zacnego polskiego posła p. Franciszka Ptaka, która przez jego polskie serdeczne usta siała perły duszy wieśniaczej... w handełsowskiej stajni i żal nam także „Kuryera”, że dał się zmistyfikować tak bardzo.

Jego „ideowy” reporter powinien za to być przerzuconym do sąsiedniego lokalu redakcji „Głosu”. (p.).

## Ks. Gorazdowski wojuje.

Eks-opiekun „Gońca”, prałat Gorazdowski, przestał już właściwie być duchowną osobą, a zamienił się cały w rycerza wojującego pałką i witychem. Potrzeba tylko, aby na rewerendę ubrał „płaszcz biały, krzyżem naczerniony”, a polska prasa katolicka będzie miała w nim wielkiego mistrza Uiricha, albo Dipolda von Kikeritz, który pod Grunwaldem na Jagiełłę godził.

Gdy ani prawem, ani podstępem nie udało się ks. Gorazdowskiemu opanować drukarni „Gońca”, skrzyknął zeszłego piątku kupę hultajstwa, — i uzbroiwszy się w obcęgi, młotki, żelazka do podwarzania i wytrychy, przy-

ogień. Komendant żuawów Kajewski i porucznik strzelców Rosner, kierowali obroną. Za małą chwilę dokoła owczarni uformował się istny wał trupów.

Rosyanie cofnęli się w końcu — saldaci przerażeni celnością strzałów garstki powstańców nie chcieli iść więcej do szturm.

Rosyjski dowódca targał brodę z niecierpliwością.

— Kozacy! — krzyknął — sto rubli temu, kto tę przeklętą budę dopała!

Obietnica odniosła skutek — kilku kozaków ruszyło ku owczarni z zatkniętymi na spisach żagwiami.

— Lotry — syknął Kajewski przez zęby — chcą nas żywcem upiec.

— Niedoczekanie psu bratów — burknął Rosner, składając się z karabinu.

Huknął strzał i dojeżdżający już do owczarni kozak stoczył się z konia. W ślad za nim runął drugi i trzeci.

W tej chwili z lasu wydobyli się ci sami Dońcy, którzy poprzednio bój z naszym oddziałem stoczyli. Kilkunastu z nich zeskoczyło z koni i podpaliło kilka drzew u skraju lasu stojących.

W pół godziny później cała część lasu, dotykająca owczarni stanęła w płomieniach. Stare, wyschnięte drzewa gorzały jak pochodnie — płomienie dosięgły dachu owczarni i spowiły ją ognistymi, węzowymi sploty.

Powstańcy przestali strzelać — w owczarni zapanowało gorąco nie do wytrzymania, dach każdej chwili groził runięciem.

Kajewski zrozumiał, że nie ma ratunku.

— Wychodzić wiara — rzekł do swoich. — Gotujcie broń, za chwilę będziemy na tamtym świecie.

Garstka strzelców i żuawów sforsowała się około sztandaru i majestatem, wolnym krokiem, z bronią do

ciągnął wieczorem pod starą redakcję „Gońca”, aby szturmem wziąć lokal. Ten ostatni na szczęście był broniony i posiadał załogę, która całą bandę ks. Gorazdowskiego przetrzepała i przepłoszyła. Oblężeniem dowodził inżynier Machalski, szwagier ks. Gorazdowskiego, i to na jego chwałę przyznać trzeba, że pomimo sędziwego wieku ostatni dopiero tył podał.

\*

Wierzyć się nie chce, że żyjemy w wieku XX. i w ucywilizowanym państwie. Podobny zajazd byłby możliwy chyba w Mingrelji, od biedy w jakim głęboko azyatyckim kalifacie, ale we Lwowie, w mieście stołecznym kraju, który jest prowincją Austro-Węgier, a więc pierwszorzędnego mocarstwa w Europie — od czegoś podobnego rozum się mięsza, i do głowy ciśnie się myśl, że przecież paru takich Gorazdowskich wystarczy, aby powagę Kościoła podkopać i co słabsze charakteru w Jego wrogów zamienić.

\*

Toczymy zażarty bój z mafią Breiterowską i ze socyalistami, a więc z ludźmi, którzy w środkach walki i w wyborze broni nieprzebierają — a mimo tego niedoznaliśmy jeszcze z tej strony ani jednej porażki. Bo przypuszczenia nasze co do niebezpieczeństwa, mogącego wyjść ze strony Breitera lub socyalistów, mają przecież swoje granice, poza które ludzie ci wyjść nie śmia, niemoga, nieodważą się, bo inaczej czeka ich mordercza kompromitacja i kryminał.

\*

U ks. Gorazdowskiego tych pewnych granic niema, o nim nic niemożna przypuszczać, a wszystkiego po nim można się spodziewać. Ta nieobliczalność czynów prałata. ten hazard bez miary i do szaleństwa się posuwający, zaskoczył nas tak niespodzianie, że w walce z ks. Gorazdowskim musieliśmy się — zawsze zaczepiwi i — cofnąć na obronę stanowisko, i tu czekać aż ks. Gorazdowski przyjdzie do opamiętania, aż miara skandalu będzie tak wielką i pełną, że w sprawę tę wda się jakaś wyższa władza duchowna i powie prałatowi: dotąd, a nie dalej!

strzału gotową wyszła z płonącej owczarni. Szli spokojni, zrezygnowani, przygotowani na śmierć. Znikąd nie było dla nich nadziei ratunku — byli zgubieni. Wiedzieli o tem, więc postanowili drogę sprzedać swe życie.

Jegry i Dońcy z wściekłym wyciem rzucili się na nich. Oni obkoczeni ze wszech stron, przyparli do płonącej owczarni, bronili się jak tury.

Komendant Kajewski z chorągwią w jednej, z szablą w drugiej dłoni, cały krwią zbryzgany, rozdawał ciosy na prawo i lewo. W oczach latały mu błyskawice gniewu. Z jego garstki co chwila ktoś ubywał.

W końcu obejrzał się nie słysząc strzelania za sobą i zdrtwiał...

Jego zuchy leżeli pokotem bądź martwi, bądź w przedśmiertnej agonii.

— Chorągiew brać, chorągiew! — ze wszystkich stron zawrzasnęło.

— Brać go! — krzyknął oficer.

Lecz on podniósł chorągiew w górę i z rozpaczliwym męstwem przebiwszy się przez szeregi saldatów, biegł ku płonącej owczarni. W głowie szumiało mu i huczało, krew z ran ciekła, jego umysł opanowała jedna myśl: „nie dać chorągwi”.

Owczarnia paliła się jasnym płomieniem.

On z chorągwią w dym i mocze płomieni wskoczył.

Przerażeni saldaci rzucili się na ratunek, lecz w tej chwili zatrzęszczało belkowanie, a żar i płonące belki zasypały nieszczęśliwego.

Honor chorągwi był ocalony — wróg nie posiadał sztandaru...

Jeden tylko powstaniec, mimo licznych ran wyniósł życie z tego pogromu. Był nim Galicyanin — Rosner z Rzeszowa.



Chwila taka dawno już chyba nadeszła. To też dziś z całą ufnością zwracamy się do ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, i pytamy go pełni żalu i smutku, czy długo jeszcze pozwoli w tak niegodny sposób przesładować i nękać dziennik, który wedle najlepszego rozumienia swego, z zapalem bezgranicznym i z poświęceniem się bronił spraw Kościoła i Ojczyzny? Czy to szalone, pełne skandalu i ohydy przesładowanie ze strony jednego z reprezentantów tegoż Kościoła ma być naszą nagrodą za tyle trudów i niebezpieczeństw, na jakie narażaliśmy się chętnie, bez sarkania, bez widoków na jakąkolwiek nagrodę, oprócz przeświadczenia, że spełniamy czyn dobry, uznania i naśladowania godzien!

Opinia publiczna, — a nikt jej niewyczuwa lepiej od nas — poczyną się burzyć i ze zdziwieniem spogląda w stronę arcybiskupiego pałacu, wyczekując stamtąd słowa, któreby położyły kres skandalowi i powstrzymały szaloną rękę, niszczącą tak piękne i trudne dzieło, jakim było stworzenie olbrzymiego i niezmiernie poczytnego dziennika o szczerze katolickich i narodowych zasadach.

Wiemy, że ks. arcybiskup Bilczewski nie był we Lwowie, i nie chciał na odległość ingerować, nie znając dobrze sprawy. Dziś jednak, gdy Arcypasterz wrócił i wglądnął chyba w postępowanie ks. Gorazdowskiego, zwracamy się z całą ufnością do niego, i prosimy gorąco, aby przeszkodził dalszym gwałtom i krzywdom, aby wziął w obronę ludzi, których jedyną chyba winą jest to, że wierzyli ślepo w uczciwość katolickiego kapłana!

## Walka z teściową.

(Z pomysłów lwowskiego kawalarza).

Lwów cały bawi się szalenie kawalem, jaki pewien znany tutejszy obywatel urządził swojej teściowej, właścicielce kamienicy przy ul. Blacharskiej. Żył on z nią, jak to zwykle zieć z teściową, na stopie wojennej. Teściowa dokuczała jemu, on dojeżdżał teściowej — i trwało to tak przez rok cały. Aż z początkiem marca pani R. postanowiła wyjechać na miesiąc na południe, a to celem podreparowania zdrowia, które (jak mówiła) zniszczył jej zieć, no i dla nabrania nowych sił do dalszej z nim walki.

Tę czterotygodniową nieobecność pani R., postanowił pan M. wyzyskać do generalnego ataku na teściową.

Więc przedewszystkiem posiał wszystkim jej lokatorom (a jest tam 36 drobnych tylko partyi) sądowe wypowiedzenie mieszkania pod pozorem, że w kwietniu kamienica ma być zburzoną a wystawioną nowa. Jeden z adwokatów, nie domyślając się kawału, na żądanie jakiejś pani, która mu się jako właścicielka tej kamienicy przedstawiła, dokonał sądowej awizacji, dopilnował jej bardzo sumiennie, i w ten sposób stało się, że z dniem 2. kwietnia kamienica opróżniła się ze wszystkich lokatorów...

Niekoniecznie na tem. Wczoraj, w poniedziałek rano miała pani R. wrócić do Lwowa. Kochany zieć postanowił zatem zgotować jej jeszcze jedną niespodziankę.

Udał się w nocy na Żółkiewskie, i gdzie tylko ujrzał kompletnie pijanego batiaara, zabierał go do doróżki, przywoził do mieszkania teściowej, i tam kazał mu się kłaść do łóżka dla wypoczynku i wytrzeźwienia się.

Można sobie teraz wyobrazić zdumienie pani R., która zajęchawszy rano pod swą kamienicę, zastała ją zupełnie pustą. Ale już opisać się nieda jej

przerażenie, gdy otworzywszy drzwi do mieszkania, znalazła na łóżkach, kanapach i na dywanach chrapiących ośmiu batiarów, a mieszkanie samo zanieczyszczone w niedający się powrócić sposób.

Przeciw zięciowi, który udaje niewinnego, i twierdzi, że o niczem niewie, wdrożyła pani R. proces cywilny o odszkodowanie.

## Co teraz będzie?

Skrutynium wyborów do Rady miejskiej powoli zbliża się do końca. Wynik jego będzie dość frapujący. Bo wybrani zostali ludzie, o których ani nie przypuszczano, że przyjdą do ścisłych wyborów — i na odwrót wielu „pewniaków” tak kreślono, że jeszcze raz o mandat walczyć będą musieli.

Chodzi atoli o inną kwestję. Tak, jak dziś rzeczy stoją, Rada miejska posiada już 19 żydów, czyli że jest miejsce jeszcze na jednego tylko. Bo stary statut gminny powiada wyraźnie, że gdyby w Radzie niezasiadało co najmniej 80 chrześcian, to miasto jest zobowiązane założyć gminę chrześciańską (na wzór Zboru żydowskiego), co Lwowowi odebrałoby charakter czysto katolicki, a zamieniłoby go w zbiorowisko kilku równorzędnych wyznań.

Otóż ewentualność taka może teraz łatwo nastąpić. Bo — jak to powiedzieliśmy — Rada miejska z nowo wybranymi radnymi liczy już 19 żydów, a nadto do ścisłego wyboru przychodzi jeszcze p. Wiktor Chajes (około 3400 głosów), Piepes-Poratyński (3000) i dr. Rucker (2500). Jeżeli z tych trzech kandydatów, dwóch cofnęło przy ścisłych wyborach wnijdzie do Rady (a szanse mają wszyscy trzej) to straconą będzie ta równowaga wyznaniowa, jaką pragnie podtrzymać stary statut miejski, i Lwów musiałby przystąpić do założenia Zboru Chrześciańskiego — w rezydencji aż 3 arcybiskupów.

Jest na tę sytuację jedno wyjście: aby z trzech wymienionych kandydatów, dwóch cofnęło swą kandydaturę, a został ten, który uchodzi między swoimi współwyznawcami za najlepszego żyda.

Najrozsądniejszą atoli rzeczą byłaby zmiana ordynacji wyborczej i statutu gminnego w duchu liberalnym i postępowym, zmiana, któraby nienakładała tego rodzaju więzów na mieszkańców naszego miasta.

## Naokoło świata.

(Nowoczesny Salomon. — Samobójstwo kapitana. — Rehabilitacja Rochett'ea. — Zadławiony kawałkiem mięsa. — Kosztowny szal).

Przed sądem w mieście Walsingham w Anglii rozegrała się onegdaj zacięta walka pomiędzy mr. Henrykiem Male a Cursonem o posiadanie kota. Skoro sędzia spostrzegł, iż proces przedłuża się w nieskończoność i niema nadziei szybkiego jego załatwienia, wziął się na sposób i rozkazał obu stronom udać się do oddzielnych pokojów, tam oczekiwać listu od niego i natychmiast na niego odpowiedzieć.

W jakiś czas później zawałał obu przed kratki i rozpoczął odczytywanie obu, otrzymanych od niech listów. Pierwszy list brzmiał: „Do p. Henryka Male. Proszę napisać, jaką cenę pan zapłaci, gdy się okaże, że kot jest Cursona?” Male odpowiedział: „Daję 1 funt szterlingów, gdy się sprawdzi prentensya Cursona, w przeciwnym razie nie żądam nic”.

Na powyższej treści list odpowiedział Curson krótko: „Daję 4 funty”. Następnie sędzia wydał następujący wyrok: Przeszedłem do przekonania, że kot jest własnością oskarżonego Cursona. — Koszta zaś procesu mają pokryć obaj.

W sobotę popołudniu w koszarach obrony krajowej w Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu kapitan 16. pułku obr. kraj. Zygmunt Jeleń. Wyprawiwszy z pokoju usługującego mu forysica, rozebrał się i przyłożył lufę karabinu do piersi w okolicy serca, poczem pogrzebaczem do pieca pociągnął za cyngiel.

Na huk wystrzału zbiegli się żołnierze i znaleźli leżącego na ziemi we krwi kapitana, bez znanego życia. Kula przeszła serce. Kapitan Jeleń cieszył się tak u swych podwładnych, jak i u ludności cywilnej sympatją, dzięki swemu charakterowi i towarzyskim zaletom. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Przedwczoraj wieczorem odbyło się zebranie akcyonaryusza przedsiębiorstw Rochette'a. Przyjęto rezolucję, w której wyrażono zaufanie Rochette'owi, zaprotestowano przeciw jego uwięzieniu i przeciw wszelkim krokom sądowym poczynionym w sprawie przedsiębiorstw i zażądano bezwzględnego wypuszczenia go na wolność. — Uchwalono tę rezolucję doręczyć senatorom i deputowanym.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj we Wiedniu. Niejakiemu Maryanowi Schaffnerowi zmarła poprzedniego dnia żona. W tym też dniu, ponieważ miał wiele bardzo do załatwienia formalności pogrzebowych, a sam jako służący bóznicy miał także wiele zajęć, chcąc wszystko ze sobą pogodzić, siadłszy w porze obiadowej do jedzenia, tak prędko uwijał z niem, że kilka kawałków mięsa nie pogryzionych utkwiło mu w gardle. Począł się dusić, brak mu było oddechu. W okamgnieniu twarz jego przybrała kolor sinobłękitny.

Nic nie wskórały środki domowe ani bicie w kark — za chwilę należało się spodziewać uduszenia. Przywołany czemprędeż lekarz nadludzkimi wysiłkami wydobył z krtani 2 kawałki mięsa, gdy zaś reszty nie mógł w żaden sposób już wyciągnąć, zdecydował się na przecięcie gardła. W czasie jednak operacji nieszczęśliwy Schaffner skonał.

Szal wartości 400.000 marek jest chyba unikatem. Szczęśliwą jego posiadaczką jest księżna Northumberland, której babka otrzymała szal ten w darze od króla francuskiego. Jest on utkany z włosów pewnego gatunku kota perskiego, ma 7 m. 31 cm. długości. Futerko jest tak cieniutkie i elastyczne, że pojedynczych włosów gołem okiem widzieć nie można. Cały szal da się wygodnie pomieścić w filiżance od kawy. Cesarzowa rosyjska posiada również cenny szal, tak cienki, że da się przewlec przez obrączkę ślubną. Do prawdziwego szalu kaszmirowego potrzebną jest wlna z dziesięciu kóz, a pracuje nad nim kilku ludzi sześć do ośmiu miesięcy.

Królowa angielska otrzymuje od krajowców w Indyach corocznie trzy najpiękniejsze kaszmirowe szale.

## Dramat miłosny dwojga kochanków.

(Do ryciny na 1 str.).

W niebywały sposób namnożyło się samobójstw w Rzymie w ostatnich czasach. Szczególnie tragedye miłosne nie schodzą w „wiecznym mieście” z porządku dziennego. Niema dnia prawie, żeby dzienniki rzymskie nie notowały jakiegoś nowego wypadku samobójstwa, wynikłego na tle miłosnym, jakiejś tragedyi życiowej niszczącej młode i pełne porywów egzystencye.

Świeżo rozegrał się dramat dwojga kochanków na rzymskim Monte Pincio, pełnym starych zwalisk, murów, wadółów i wzgórz. Z jednego takiego wzniesienia murowanego rzuciło się ze znacznej wysokości dwoje młodych ludzi, znalazłszy śmierć na miejscu. Przed paru dniami uczyniła to samo młoda dziewczynka szkolna, która zakochawszy się w jakimś chłopcu a widząc, że ten ją wysmiewa i drwi z jej miłości, rzuciła się głową na dół i zabiła się na miejscu.

Ostatni wypadek, który zaszedł na Monte Picio jeszcze większą przejmującą nas grozą niż poprzedni.

Wzgórze to należy do najmilszych miejsc spacerowych potomków dawnych Rzymian. Jest tu wiele ogrodów ze wspaniałymi alejami, mnóstwem wodotrysków, fontann, posągów i statui. Prócz tego wybudowano tam całe mnóstwo wykwinnych i rozkosznych will. Wieczorem w dniu tragedyi strażnik ogrodu zauważył ową parę kochanków, siedzącą na wysokim murze tuż nad głębokim spadkiem góry. Widząc, że mimo spóźnionej pory jeszcze nie wychodzą, przestrzegli ich, że wkrótce zamyka park. Na to odebrał odpowiedź, iż niebawem wyjdą. Gdy w jakiś czas powrócił na to miejsce, nie zastał już nikogo.

Wiedziony ziemi przecuciem spojrział z muru na dół i ujrzał ku swemu przerażeniu oboje kochanków w silnym uścisku, leżących bez życia na dnie parowu. Odebrali sobie życie wskutek skoku z muru w przepaść pełną kamieni i głazów.

## Intryga dyplomaty.

I.

Za panowania Karola I. na dworze londyńskim akredytowanym był ze strony dworu hiszpańskiego niejaki Cedenas, który po zwycięstwie purytanów i po obaleniu Karola stał się zagorzałym przeciwnikiem rządzącej partyi, a mianowicie Oliwera Cromwella, i bezustannie rząd hiszpański przeciwko temu uzurpatorowi podżegał. Cromwell, któremu nie były tajne intrygi posła hiszpańskiego, pałał ku niemu nie mniejszą nienawiścią, jednakże musiał takową na razie ukrywać, ponieważ władza jego nie była jeszcze na tyle ustalona, aby mógł w otwartej walce występować przeciwko przeciwnikom. Postanowił jednakże, skoro tylko okoliczności ku temu przyjdą, się złożyć, tak postowi hiszpańskiemu jakoteż i całej Hiszpanii odplacić się za ich nieżyczliwość.

Dnia 30-go stycznia 1640 roku Karol I. został straconym i Cromwell ujął ster rządu w swą energiczną prawicę, a w cztery lata później parlament angielski uznając jego władzę, nadał mu oficjalnie tytuł lorda protektora.

W tymże mniej więcej czasie Filip IV. odwołał posła Cedenasa z Anglii i mianował go sekretarzem dworu hiszpańskiego. Jako taki był jeszcze większym przeciwnikiem Cromwella

# Znakomite Szynki

Wyborne Kielbasy i inne wędliny po najniższych cenach poleca na Święta Pierwsza elektryczna Fabryka WYROBÓW MASARSKICH

Stanisława Jankowskiego

Lwów, Halicka 1. 10. Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Wyrób krajowy!

Najlepszą na świecie jest Woda Kolońska Nr. 4117

wyrobu SUDHOFFA i GRABOWSKIEGO WE LWOWIE. We flaszach po 80, 1'60 i 2'40. K. Wszędzie do nabycia. Odsprzedającym znaczny opust.



swój cały wpływ zużywał w tym kierunku, aby polityczne plany tego krzyżowca i udaremniać; ta nienawiść do angielskiego męża stanu stała się też przyczyną jego upadku.

Cromwell utrwaliwszy swą władzę na wewnątrz, postanowił teraz ukarać i uczynić nieszkodliwymi swych zewnętrznych nieprzyjaciół. W tym celu zwrócił uwagę swą przedewszystkiem na Cedenasa, którego przebiegłość w sprawach dyplomatycznych i niezmierny wpływ na dworze hiszpańskim czyniły go jego najniebezpieczniejszym i najpotężniejszym wrogiem.

Pewnego dnia kazał sobie przeprowadzić słynnego zbrodniarza nazwiskiem Green, który właśnie w więzieniu Newgate odsiadywał dożywotnią karę za kradzież i włamanie się do pałacu jednego z członków rodziny Cromwella.

— Mówiono mi — odezwał się Cromwell do stojącego przed nim zbrodniarza, że potrafisz otwierać zamki i zakradać się do obcych mieszkań nie pozostawiając nawet śladów włamania się?

— To prawda, mylord — odparł nieśmiało Green.

— Ponieważ tej sztuki używałeś na szkodę twych bliźnich, a co gorsza nawet moich bliźnich krewnych, więc skazany zostałeś na śmierć i jutro będziesz powieszony.

— Mylordzie, miejcie litość nademną! — zawołał Green, padając z rozpacz na kolana.

Cromwell kazał mu wstać i udać zamysłonego.

— Mógłbym cię uwolnić od kary śmierci — odezwał się po chwili — jeżeli mi złożysz dowody twej sztuki.

— Uczynię wszystko, co tylko rozkażecie mylordzie!

— A zatem tu są zamki i kłódki: otwórz je w mojej obecności, bez uszkodzenia ich mechanizmu.

Green zażądał, aby mu przyniesiono z kancelarii więziennej jego narzędzia, które mu odebrano podczas aresztowania; z pomocą tychże wykonał rozkaz Cromwella ku najzupełniejszemu zadowoleniu tegoż.

— Przekonałem się, że jesteś mistrzem w tym niecnym zawodzie. Powiedz mi teraz, czy wiesz co oznacza ten rysunek?

To mówiąc, rozwinął Cromwell rysunek wykonany na pergaminie i podał go Greenowi.

— Mylordzie, to jest plan domu wraz z otaczającym go dokoła ogrodem.

— Dobrze; a co oznaczają owe dwie czerwone linie?

— To będą zapewne drzwi wiodące z ogrodu do wnętrza mieszkania.

— Tak jest rzeczywiście. Otóż drzwi te wiodą do pokoju wybijanego amarantową materyą, gdzie się znajduje czarne, hebanowe biurko stojące na poszycanej podstawie i rzeźbionej w kształcie lwich nóg. Chciałbym, abyś się niespostrzeżenie zakradł do tego pokoju, jednakże tak, aby na drzwiach i w zamku nie pozostał żaden ślad gwałtownego otwarcia tychże.

— Powierzcie to zadanie, mylordzie, mojej zręczności i wprawie. Dla ocalenia mego życia i dla zadowolenia waszego podjąłbym się bramy piekielne otworzyć, choćby ich dniem i nocą stu szatanów strzedz miało.

— Nietylko, że daruję ci życie, ale zostaniesz jeszcze hojnie wynagrodzonym, jeśli wypełnisz ściśle podług mego zlecenia. Natomiast biada ci, gdybyś chciał mnie podejść i oszukać. Moja ręka by cię dosięgła, choćbyś i po za bramami piekielnymi schronienia przedemną szukał.

— Mylordzie, ciało me i dusza moja do was należą.

— Spróbuję ci zatem zaufać i powierzyć ważne zlecenie. Otóż rysunek ten przedstawia plan królewskiego pałacu w Madrycie, dokąd jeszcze dziś wieczorem będziesz się musiał udać. Zapoznawszy się z miastem i z oto-

czaniem pałacu, zakradniesz się do owego pokoju i rzucisz pod biurko w nim stojące ten list tak, aby się zdawało, że on przypadkowo tylko ze szuflady biurka wypadł. Spełniwszy to wyznkniesz się znowu niespostrzeżenie z pałacu, zamknąwszy poprzednio drzwi za sobą i powrócisz niezwłocznie do Ludy, aby mi zdać sprawę z tego, jak ci się udało wykonanie tego planu. W pomyślnym razie odbierzesz z mych rąk nagrodę pięciuset funtów szterlingów i zostaniesz wypuszczony na wolność pod warunkiem, że rozpoczniesz prowadzić uczciwe i spokojne życie.

— Dziękuję wam, mylordzie, za tyle zaufania i łaski, jaka mnie spotyka. Jestem aż nadto pewny, że plan ten uda mi się jak najlepiej i ku waszemu zadowoleniu wykonać, a z drugiej strony przyrzekam także, że powróciwszy do Anglii i odzyskawszy wolność, nigdy nie dam sądowi sposobności do zajmowania się moją osobą.

— Liczę zatem na ciebie i spodziewam się, że łaska, jaką cię obdarzam, nie odplacisz mi niewdzięcznością i zdradą.

Po tych słowach wydobył Cromwell z biurka list, poprzednio zapieczętowany, lecz teraz otwarty i nieco zbrudzony. Wyliczywszy nadto na stół pięćdziesiąt funtów szterlingów, zawołał Greena, aby list i pieniądze wziął do siebie.

— Pięćdziesiąt funtów wystarczą ci na podróż i na powrót do Anglii. Sekretarz mój, który w tę całą sprawę jest wtajemniczony, będzie ci towarzyszył do Madrytu i wskaże ci drogę do królewskiego pałacu. W Madrycie staniesz kwaterą w domu zajezdny, który urzeczywistnia pewien Anglik; chodzi głównie o to, aby nikt nie zwracał na ciebie uwagi. Dziś wieczorem o godzinie siódmej udasz się na pokład okrętu „Star of England“, gdzie mój sekretarz będzie cię już oczekiwał i wręczy ci papiery legitymacyjne na wypadek, gdyby ci takowe w Madrycie były potrzebne. Nie zapomnij o tem, że puszczasz się w drogę z przybranym nazwiskiem John Smith. Do wieczora rób co ci się podoba, o siódmej udaj się na okręt, a przybywszy do Madrytu, staraj się sumiennie zasuwać na nagrodę, jaka cię czeka po powrocie do Anglii. (C. d. n.)

## KRONIKA.

### Kalendarzyk:

We wtorek rzym. - kat. Hermana W. — gr.-kat. Błah. P. Bohor  
W środę rz.-kat. Dyonizego B. — gr.-kat. Sobor Hawr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

We wtorek „Hugenoci“.  
We środę „Bakcyłe miłości“.  
We czwartek „Żydówka“.  
W piątek „Bakcyłe miłości“.  
W sobotę „Poskromienie złośnicy“.  
W sobotę „Aida“.  
W niedzielę „Mąż idealny“.  
W niedzielę „Faust“.  
W Poniedziałek „Gdy umarli obudzimy się“.

### MIJSCOWA.

Odczyt p. Bogdana Krzysztofowicza o „Polskiej idei narodowej w rodzinie i społeczeństwie, zgromadził w niedzielę wieczorem w sali gimnastycznej szkoły, Maryi Magdaleny, blisko setkę słuchaczy, którzy z wielką przyjemnością wysłuchali pięknych myśli, wygłoszonych ze swadą i brawurą przez prelegenta.

Czytelnia bezpłatna VI. okręgu O. N. otrzymała jako dochód z tego odczytu przeszło 12 K.

Wieczór Kościuszkowski. Uczniowie prywatnego seminarium nauczycielskiego p. Anny Rychnowskiej, uczęszczali w niedzielę wieczorem pamięć zwycięstwa Raclawickiego, uroczystym wie-

czorkiem, poświęconym czci ukochanego Naczelnika.

Na program nader urozmaicony złożyły się: odczyt bardzo pięknie opracowany, przez młodszą pannę W. T. o życiu i czynach Tadeusza Kościuszki, dalej deklamacye, śpiewy, chóry, gry na fortepianie i t. d.

Każdy numer programu wykonany był wybornie i z prawdziwym przejęciem się. Słuchacz czuł, że w piersiach tych młodych dziewczątek, biją gorące polskie serca, które kiedyś płomieniem miłości ogarną szeroki krąg kochanej Ojczyzny.

Zgromadzeni na wieczorku szczerze serdecznie i gorąco oklaskiwali śpiewy patriotyczne i deklamacye — a po skończonej uroczystości, dziękowali p. Rychnowskiej serdecznie za miłe spędzony wieczór.

My zaś podnieść musimy z uznaniem pracę p. Rychnowskiej nad rozbudzeniem i podniesieniem ducha polskiego i poczciwej myśli polskiej w swym zakładzie.

„Szcześć Boże“ dalej w tej trudnej dzisiaj pracy.

Ale się oblowił! Do mieszkania kapitana K., przy ul. Kurkowej l. 3, dobrał się onegdaj przedpołudniem, gdy nikogo nie było w domu, jakiś rzezimieszek i wyniósł derę podróżną, rewolwer, 3 pary butów z ostrogami, 3 pary zwykłych trzewików, nikłowy zegarek i parę innych jeszcze rzeczy, a nawet wyjął kanarka z klatki i też go ze sobą uprowadził.

Cyrk w szpitalu. Karkołomne produkcje urządził w szpitalu pacjent Tadeusz Hirtenstein. Nie mając nic do roboty, łamał stoły i meble szpitalne, zaco poszedł na kuracyę celkową.

Polskie widowki. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół-Macierz“ we Lwowie chcą dostarczyć lwowskiej publiczności widowków krajowych w miejsce zagranicznych a szczególnie pruskich wydawnictw, postarało się o nowy, znaczny zapas pięknych widowków z ostatniego zlotu Sokołowego pędzła znakomitego malarza Winterowskiego i wkrótce rozda je do rozprzedaży wszystkim większym sklepom i trafikom lwowskim. Cena 10 groszy za sztukę.

Samobójstwo pijaka. W sobotę w nocy około g. 1. powiesił się u kraty okna w izbie obok inspekcji policji robotnik z magazynów wojskowych Jan Bernadyniewicz. Aresztowano go za napad na dom p. Edwarda Łukomskiego, zamieszkałego przy ul. Świętokrzyskiej.

Bernadyniewicz wpadł do mieszkania około g. 11. w nocy w stanie podpitym. W jakim celu, niewiadomo. W mieszkaniu była tylko żona p. Ł. i dwóch chłopców. Na krzyk napadniętej groził jej Bernadyniewicz nożem. Zdołano jednak przy pomocy przybyłych z ulicy dwóch robotników i artylerzysty ubezwładnić awanturnika. Sprawdzono, że Bernadyniewicz utrzymywał stosunki z służącą pp. Łukomskich, z Handzią Swerydą. Ją też sprowadzono na policję. Bernadyniewicz skorzystał z tego, że go odosobniono i powiesił się. Zauważono to szybko i odcięto go, ale ratunek natychmiastowy i późniejszy lekarza pogotowia dr. Notza nie osiągnął skutku.

Zamach samobójczy. Z mostu kolejowego przy ul. Kleparowskiej rzuciła się wczoraj popołudniu jakaś licha odziana starsza kobieta. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

Jarmark wiosenny w Peszcie. Otrzymujemy następujące pismo: „Z ramienia Organizacji w celu bojkotowania towarów pruskich i pochodzących z Rzeszy niemieckiej“ zostali wydelegowani pp. Władysław Rawski inżynier-budowniczy i Wacław Ostrowski inżynier na jarmark wiosenny peszteński w celu nawiązania stosunków z przemysłowcami węgierskimi dla otrzymania zastępstw. Przy wyborze tychże

zastępstw uwzględnić muszą już istniejący lub też powstający przemysł w całej Polsce, aby nie stwarzać temuż szkodliwej konkurencji.

Firma ta, pełna wiary w swoje usiłowania, posiada już różne zastępstwa przemysłu, bardzo wysoko stojącego, a nam, dziwnym zbiegiem okoliczności tak bardzo mało znanego Królestwa Polskiego i Szwajcaryi, zobowiązała się wykluczyć ze swego zakresu działania przemysł państwa niemieckiego. Porozumienie ma nastąpić za pośrednictwem Polonji peszteńskiej.

Dla nadania powagi tej delegacji uprasza się najuprzejmiej tutejszych pp. kupców, aby zechcieli z nimi wziąć udział w tej wycieczce i cennymi radami swymi i wskazówkami to sprawili, aby wyniki tej delegacji pod każdym względem z korzyścią naszą narodową były, o czem w danym czasie społeczeństwo nasze poinformujemy.

Porozumiewać się prosimy wprost u tych panów ul. Chodkiewicza l. 5 między 10—12 g. rano lub 3—5 g. popołudniu. Wyjazd do Pesztu nastąpi najprawdopodobniej we środę 8. m. b. o godz. 7. minut 30 rano. Za sekcję agitacyjno-prasową dr. Ern. Adam, inż. St. Burjan.

### Nasz reporter pisze:

Powiedziałem to dwa razy przez chłopaka, a teraz czarno na białem stwierdzam, że ja do Szan. Redakeyi dziś nie pójdę, bo na dworze chłodno i jaby zaraz dostał kataru. Chyba, że Szanowna Redakeya fiakrem po mnie przyjedzie, to co innego. Tylko żeby Szanowna Redakeya mną się nie żenowała i nie wzięła do dryndy z innej strony, a ja z innej, bo mógłby być jaki „Gońcowy“ karambol.

Czemu Szan. Redakeya dawnego lokatu, tam na Podwalu nie przewietrza! Czy już nie trza? Wkrótce może być kłopot gruby, gdy zardzewieją śruby i olej wyschnie w każdej osi...

Tak, to co innego. Czy Szanowna Redakeya zna piosenkę:

Ignasiowi dano w nieoki  
Tekę i mandat radziecki,  
(Ten zaszczytny z Kazimierza)  
On tu zmierza i tu zmierza  
I to korei i to łeeboe,  
Raz chce to i znowu nieehce,  
W tej pozycyi osiołkowej,  
Balansowałby do maja,  
Gdyby Bülow był nie przysłał  
Propozycyi na — lokaja.

Niewiem kto ułożył to arcydzieło, ale wiem tylko tyle, że będzie ono dodane do czerwonego hymnu „Kreunaszu“, jako Post scriptum. Tak mnie „Wicek socyalik“ telefonicznie z Krakowa poinformował.

Ja w tej chwili jestem okrutnie wesoło usposobiony, bo mi listonosz przyniósł list od jakiejś istoty płci pięknej, (prawdopodobnie z teatru, bo list ten czuć szminką). Pisze mi, że jest gotowa pojechać zemną choćby na księżyc, tak się bestyjka we mnie (rozumie się platonicznie) rozmiłowała. Ja w to, co prawda nie bardzo wierzę, bo to pewnie jakaś zamaskowana sufrażystka podstawiona przez inne sufrażystki, aby mnie usidlać i dla całej ich armii nieszkodliwić. Ale nie dam się, bo ja stary wróbel, który niejednej już przekupce wykradał krupy z worka.

Wczoraj moja gospodyni wymogła na mnie za cenę filizantki czekolady w cukierni to, żem z nią poszedł do krawcowej, aby dobrze na niej z tyłu suknię obejrzeć. Załatuję jednak mocno, żem się dał namówić, bo musieliśmy w „salonie mód“ na swoją kolej czekać półtrzeciej godziny. Ale też i widziałem pań i panien! Suche, tłuste, krzywe, fałszowane, niefałszowane, prawdziwe i imitacye, młode, stare, ładne, brzydkie, słowem cały arsenał. Nawet były i zardzewiałe. A wszystkie chcą na gwałt mieć nowe kostyumy zaraz, albo jeszcze prędzej niż zaraz. Biedna krawcowa z nóg już leci i musiała się popodpierać na wszystkie boki. Zdziwiło mnie tylko to, że ona taka grzeźbna i delikatna, podczas gdy klientki są

Pasy skórzane, gumowe, parciane do maszyn i lokomobil. Płyty gumowe, asbestowe, Klingerit, Weże gumowe i ssące. Smary i oliwę do maszyn

**H** ALOJZY  
HÜBNER  
98 WE LWOWIE, RYNEK 38.



wobec niej grubo niedelikatne. Moja gospodyni powiada, że krawcowa nie odejma się językiem, ale nożyczkami. Tej klientce, która ją najbardziej wypluła i nawymyśla, to ona odetnie cały metr materyi, a tej, która łagodniejsza pół metra. Ciekawość, ile ona utnie mojej gospodyni.

Jeden z moich znajomych kupił sobie pod kawiarnią wiedeńską „Gońca Polskiego“ jak się później pokazało, u samego redaktora i potem złapał mnie i domagał się gwałtem, abym mu zwrócił centa, bo on myślał, że tam coś jest, a tam nie było nic, a w dodatku coś bardzo śmierdziało. Podobno farba była za świeża. Rozumie się pokrzywdzonego obywatela odesłałem do św. Mikołaja z pretensjami. Biedni parafianie tego świętego. Skąd oni wezmą tyle pieniędzy na zaspokojenie różnych pretensji. Św. Mikołaj raz w rok tylko schodzi, na ziemię z podarkami i to w grudniu, a teraz dopiero kwiecień.

**Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta męskiego zakładu karnego w Stanisławowie, Gilreina, kontrolorem więzień sądu krajowego w Krakowie.

**Licytacje realności,** odbędą się 18. maja o 10. rano w seceji II. na realność przy ulicy Wuleckiej 7a, oszacowanej na 162 kor. 83 hal. zaś 11-go czerwca, w seceji I. licytacja realności przy ul. Heninga l. 10, oszacowanej na 13.208 kor.

**O dom przy ulicy Kopernika l. 3.** Pp. Zacharzewicz, Sosnowski i Bałaban sprzedali Tow. asekuracyjnemu „Assicurazioni Generali Trieste“ za 440 tysięcy koron realność przy ulicy Kopernika l. 3, która pierwotnie przeznaczoną była dla tutejszej filii austr. banku dla handlu i przemysłu. Poniżej stanał miał tam hotel, pod który położono już nawet fundamenty. Towarzystwo asekuracyjne wjeżdżało i pertraktowało o kupno domu pp. Srojnowskich przy pl. Maryackim l. 6, pertraktacje jednak nie osiągnęły rezultatu.

**Niezwykła śmierć na ulicy.** Ulica Trzeciego Maja była wczoraj o 2-jej popołudniu widownią niezwykłego zajścia. Na rogu tejże ulicy i ulicy Kościuszki pobito się dwóch chłopaków, z których jeden rozbił drugiemu głowę. Przechodzący właśnie ulicą urzędnik Wydziału krajowego, p. Ludwik Marcinkiewicz, przytrzymał chłopca, który tak oporządził swego kolegę i chciał go oddać w ręce policji. Powstało zbiegowisko, które ujęło się za chłopakiem, a głównie zamiatacz ulicy Radziejewski, tak brutalnie obstawał za wypuszczeniem chłopaka, że p. Marcinkiewicz musiał to uczynić, ale zato zażądał od policjanta aresztowania owego zamiatacza i sprowadzenia go na inspekcję. Policjant, nie chcąc powiększać zbiegowiska, namówił zamiatacza, aby się spokojnie dał sprowadzić, p. Marcinkiewicz zaś szedł obok nich chodnikiem, gdy nagle zachwiał się i padł na ziemię. Poczęto go trzeźwić, a gdy to niepomagało, przechodzący tamtędy urzędnik policji zabrał go do doróżki, aby go odwieść na stację ratunkową, ale pan M. zmarł po drodze. Widocznie dostał z irytacji ataku sercowego i ten życia jego kres położył.

**Towarzystwo dziennikarzy polskich** odbędzie w niedzielę 12. b. m. o godz. 10 rano Walne zgromadzenie w sali Koła literackiego przy ul. Kopernika.

**Samopomoc kolejarska rośnie.** Lwowska grupa nieurzędniczej służby ruchu, którą cudowny „volapük“ stacbański nazywa: Zugsekspedienten, Stationsmeisteranwärter, Aushilfsstationsmeisteranwärter, Stationsaufseher i Aushilfsstationsaufseher — donosi nam, że ci lwowscy funkcyonaryusze kolejowi powzięli na Walnem zebraniu jednogłośnie uchwałę przystąpienia do krajowej organizacji „Samopomoc“.

Wykonanie tej uchwały czynią jednak zależnym od stanowiska, jakie zajmie Walne zgromadzenie kolegów z całego kraju, które grupa lwowska zamierza w niedługim czasie zwołać we Lwowie, licząc na liczny udział kolegów z przetrzeni. Równocześnie przygotowuje grupa lwowska wyczerpujący memoriał w sprawie swych żądań zawodowych. Memoriał będzie przez główny Zarząd Samopomocy wręczony Kołu polskiemu.

Oprócz tego zostaną przedstawione życzenia posłom polskim, zaproszonym na Walne zgromadzenie. Grupa lwowska apeluje w tej drodze do poczucia solidarności i zrozumienia własnego interesu swych kolegów z prowincji w tem przekonaniu, że silna łączność kolejarzy całego kraju w jednej wspólnej organizacji jedynie skutecznie może pomódz im do zdobycia słusznych praw społecznych i ekonomicznych.

**Z powodu okropnego wypadku,** jaki się zdarzył onegdaj na górnej ulicy Łyczakowskiej — pewnemu podoficerowi artylerji, który jadąc z szaloną szybkością zawadził rowerem o przykrycie kanałowe, a spadłszy uderzył się tak fatalnie, że się zabił, przypominamy policyjne przepisy dla rowerzystów a mianowicie:

Nie wolno jechać szybko, t. j. w tępie przewyższającym chyżość rażnego kłusu konia; do kierownicy każdego roweru mają być przymocowane: hamulec i donośny dzwonek lub inny przyrząd alarmowy, nocną zaś porą do przodu koła latarka, zapalona o szkło bezbarwne. Zauważono, iż kolarze nie przestrzegają tych przepisów regulaminu i powodują przez to liczne, a zasadnione zażalenia ze strony publiczności.

Na tem też miejscu podnieść musimy, bezkarność, jaką się cieszą całe gromady cyklistów, wyprawiających cyrkowe harce na placu przy ul. Fredry i Akademickiej. Zwracamy uwagę władzy bezpieczeństwa iż dzieje się to zwykle w południe, gdy młodzież wychodzi ze szkół, najwięcej zaś w niedzielę, tak, iż częstokroć nie można tamtędy przejść bez obawy, że się zostanie przejechanym i potraconym.

**Rada miejska** odbyła wczoraj specjalne posiedzenie, poświęcone sprawie rozszerzenia dworca Podzamcze i zniesienia rampy kolejowej na Żółkiewskim. Po długiej i nużącej nad tą kwestją dyskusji, postanowiono przyjąć sprawozdanie odbytej niedawno ponownej komisji reambulacyjnej do wiadomości i zostać na tem samym stanowisku, co po uchwale Rady w dniu 13. lutego, t. zn. że odrzuca się projekt kolejowy, znany już poprzednio, jako niekorzystny dla miasta i bardzo kosztowny, a z całą stanowczością popierać się postulaty gminy. Posiedzenie skończyło się tym razem późno po 10-jej.

**Gdzie się dwóch kłóci...** Jak wiadomo, uchwalił magistrat od widowisk publicznych pobierać pewien procent na miejski fundusz dobroczynny. Niektórzy właściciele takich lokali, chcąc uniknąć kontroli magistrackiej co do wpływów kasowych za sprzedane bilety, płacą ryczałtową sumę na ten cel. Otóż jednemu z tych panów magistrat wymierzył ryczałt bardzo wysoki, a gdy już nie pomogły przedstawienia i rekursy, właściciel lokalu doniósł magistratowi, że odtąd daje przedstawienia na same cele dobroczynne, gdyż przedstawienia takie wolne są od wspomnianej opłaty. I od dwóch miesięcy właściciel ów cały zarobek oddaje to na brata Alberta, to na szpital, na zakład nieuleczalnych, na dom dla sierot, tylko magistratowi nie chce dać ani centa. Im dłużej potrwa ta wojna, tem więcej naprawdę skorzystają na tem dobroczynne zakłady miasta.

**Korespondencya Redakcyi.** Verus, Lwów. Nasze informacje sięgają dalej od Pańskich. Po ks. Odel-

giewiczu nieznaleziono wprawdzie testamentu, ale jest jego własnoręczny list, zawiadamiający bratanicę, że testament zostawia. Reszta Pańskich informacji zgadza się na ogół z naszymi dochodzeniami. Za życzliwość serdecznie dziękujemy.

## TELEGRAMY.

TELEGRAMY „GOŃCA“ W CZORAJSZYM.

### Krwawe wybory w Lizbonie.

**Lizbona.** Z ogólnej liczby 146 kandydatów na deputowanych wybrano dotychczas 98; wszyscy należą do koncentracji monarchistycznej. W kilku tutejszych lokalach wyborczych przyszło do bójki. Wojsko strzelało. Kilka osób zginęło lub zostało zranionych. Lokal redakcyjny organu Franka „Diario Illustrado“ i lokale kilku innych pism konserwatywnych obrzucono kamieniami. Także w kilku innych miejscowościach przyszło do zaburzeń.

### Epidemia tyfusu.

**Nowy Sącz.** Od tygodnia panuje tu epidemicznie tyfus. Dziś zmarł na tyfus w strażnicy pożarnej w ratuszu jeden strażak, pięciu dogorywa w szpitalu. Magistrat nie poczynił jeszcze kroków celem zapobieżenia szerzeniu się tej strasznej epidemii.

### Śmierć pod gruzami.

**Londyn.** W pewnej ulicy w pobliżu Oxford Street zaważyły się wczoraj dwa domy, w których mieszkało 40 osób. Dotychczas wydobyto zwłoki dwóch osób oraz 14-stu rannych.

### Barbarzyństwo hajdamaków.

**Żydaczów.** W nocy z soboty na niedzielę dnia 4-go kwietnia hajdamacy ścięli dąb, zasadzony w rynku obok kościoła na cześć Mickiewicza. Oburzona tem nowem barbarzyństwem hajdamackim ludność polska Żydaczowa, postanowiła wystawić w tem samym miejscu pomnik granitowy z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi w miejscu ściętego przez barbarzyńców dębu“.

### Sułtan w strachu.

**Konstantynopol.** Zarząd II-dzikiosku zawiadomił zagraniczne ambasadory, że Europejczycy, którzy za wstawieniem się ambasadury otrzymają zezwolenie na zwiedzenie pałacu sułtańskiego, będą poddawani osobistej rewizji. Wskutek tego ambasadorowie postanowili nigdy o podobne zezwolenie nie prosić.

### Zawalone domy.

**Londyn.** Wczoraj o godzinie 10. wydobyto 9 zwłok z pod gruzów zawalonych domów; 10 osób zdołano uratować, 7 osób brak. Wśród zabitych znajduje się dwóch obywateli austriackich.

### Nowy proces Hardena.

**Berlin.** Maksymilian Harden, dziennikarz, znany z procesu z hr. Moltke, wytoczył proces redaktorowi „Neue Freie Volksprese“, ponieważ ten zarzucił mu, iż wystąpił przeciwko sferom dworskim przekupiony do tego przez pewne osobistości.

### Wielkie sprzeniewierzenie.

**Madryt.** Pewien dzierżawca podatków w prowincji Almeria, sprzeniewierzył 4,800.000 pesetów i uciekł za granicę.

TELEGRAMY „GOŃCA“ DZISIEJSZE.

### Egzamina w liceach żeńskich.

**Wiedeń.** Minister oświaty dr. Marchet, wydał nowy regulamin dla egzaminów w liceach żeńskich. Regulamin ten już w bieżącym roku ma wejść

w życie. W głównych punktach zasadniczych, nowy regulamin dla liceów, zgodny będzie z punktami zasadniczymi przy egzaminach w gimnazyjach i szkołach realnych.

### Rada państwa.

**Wiedeń.** Na wczorajszym posiedzeniu prez. Weiskirchner zawiadomił Izbę, że poseł dr. Ochrymowicz złożył mandat, zaczem wstąpił w jego miejsce zastępca Wasyl Stefanyk, literat ruski ze Stecowej pod Śniatynem.

Rozpoczęła się dyskusja nad kontyngentem rekruta. P. Stransky, oświadczając się za kontyngentem, uderzył ostro na socjalistów, którzy starają się rozluźnić dyscyplinę w armii, a sami starają się zaprowadzić u siebie już nie dyscyplinę, ale terror niebywały.

Dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych. P. Schuhmaier (soc.), jako mowca contra, wytaczał dawne i znane zarzuty przeciw wojskowości, mowca pro p. Kunschack, żądał zniesienia dwóch ostatnich ćwiczeń rezerwistów t. j. w 11 i 12-ym roku służby.

Nastąpiła przerwa w dyskusji, poczem dr. Hlibowicki wniósł interpelację z powodu tego, że na ostatnim posiedzeniu p. Bielohlawek nazwał Tolstoja durniem (ein Tepp). Prez. Weiskirchner wyraził ubolewanie z powodu tego wyrażenia. P. Bielohlawek tłumaczył się, że zwrócił się on tylko przeciw posłowi Pernerstorfowi, który powiedział, że dla porządnego człowieka względnie najpiękniejszym jeszcze mieszkaniem jest więzienie.

Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś.

### Z Koła polskiego.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji wybranej przez Koło polskie w sprawie rozpatrzenia projektu podwyższenia podatku od wódki. Równocześnie zaś obradował komitet 12 wybranych z różnych partij politycznych przez Koło posłów, w sprawie wniosków przedłożonych przez posłów stronnictwa ludowego polskiego, odnoszących się do umożliwienia ludowcom wstąpienie w szranki Koła polskiego.

Odnosny w tej sprawie referat posła R. Battaglii został bez zmiany przez członków Koła przyjęty. Dotąd nie zostały postanowienia zapadłe na wczorajszych obradach zakomunikowane frakcyom Koła. Stanie się to niebawem. Dziś wieczorem prawdopodobnie posłowie stronnictwa ludowego otrzymają doniesienie o zapadłych uchwałach. Jak z pewnych źródeł nam wiadomo większość Koła polskiego zgadza się bez zmiany z propozycjami przedłożonymi przez posłów ludowcowych.

## NADESLANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy. Za rubrykę tę Redakcyja nie bierze odpowiedzialności.

### Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych, ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5, Lwów, ul. Akademicka l. 14. Telefon Nr. 1120.

Obrońca w sprawach karnych Radca Sądu

### Maxymowicz

mieszka ul. Krasickich 8.

### Homeopata Dr. DORNFEST

ordynuje od godziny 9—12 i od 3—6

PLAC AKADEMICKI 3.

Leczy wszelkie choroby też zastarzałe tylko metodą hymeopatyczną, lekarstwami własnymi.

Adwokat Dr. Wiktor Kulikowski

we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3.

Obrońca w sprawach karnych

### Dr. Henryk Sowilski

otworzył kancelaryę, ul. Rejtana 5

Baczność!

Na zbliżające się Święta poleca

FABRYKA KRAJOWA

WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Lintnera

Rynek l. 3, i pl. Bernardyński l. 12

wszelkie wędliny własnego wyrobu, uznane przez powagi lekarskie za najlepsze, wszystko w najlepszym gatunku i po najumiark. cenie. Przy zbliżających się świętach upraszam o łaskawe wypróbowanie moich wyrobów i przekonania się o dobroci takowych. Wszelkie zamówienia uskutecznią się natychmiast. — Na prowincję odwrotną pocztą. Dla odsprzedających odpowiedni rabat 90 z głębokim szacunkiem Józef Lintner.



## Z za kulis tureckiego haremu...

(Ogród haremowy.—Buduar odaliski.—  
Umieblowanie, stroje, stosunek jej do  
stałociela. — In diem vivere!... —  
Wróżby. — Stodkie dolce farniente. —  
Monotonia życia).

Cichy... cudowny, kwitnący prze-  
pchem wschodnich kwiatów... miem-  
cy się barwnie w słońcu, haremowy  
ogród. Całe bogactwo niezmiernie egzo-  
tycznej flory, cała królewskość pia-  
wiącej się w świetle roślinności, ota-  
czanej pieczołowitą opieką, rozrosłej  
bujnie i hojnie na podłożu soczystej  
gleby...

Cichy... cudowny... kwitnący o-  
gród!... otacza go dookoła biały... wy-  
soki mur, biegnący w półcieniach po-  
marańczowych i cytrynowych krzewów...  
pachnącem kwieciami przebogatych za-  
gajników róż...

Przetykany kunsztownie i prac-  
wicie urządzone kłębami, wstęgami  
ciemnozielonych, strzyżonych mirtów  
i wawrzynów, iskrzący się tęczowymi  
wodotryskami, bielejący marmurowymi  
kolumnami i posagami nagich nimf i  
dryad.

Przecinają go długie taśmy wysy-  
panych żółtym piaskiem ścieżyn i dro-  
żyn...

Oto otoczenie każdego prawie ha-  
remu w Turcyi. Znaczenia tego wy-  
razu nie potrzebują chyba szanownym  
czytelnikom tłumaczyć, jest ono bo-

wiem zbyt znanem na oznaczenie miej-  
sca pobytu tureckich kobiet. Jest on  
pewnego rodzaju instytucją, związaną  
z uświęconą tradycją Koranu; posiada  
go niemal każdy wyznawca Islamu,  
który sobie na podobny luksus po-  
swoić może. Chodzi mi tylko w ni-  
niejszym artykule o rzucenie nieco  
światła na stosunki wschodnie i na tak  
mało znane położenie kobiet w Turcyi.

Elegancki, wytwornie urządzony,  
upajająco woniejący... ogromny pokój...  
W wolnym... z jedwabnej tkaniny o  
wzorzystych, jaskrawych kwiatkach pe-  
niuarze, siedzi przed lustrem młoda ko-  
bieta, robiąc ranną toaletę. W pokoju  
wykwintne angielskie meble, pierwszo-  
rzednego stylu, o ponsowem, pluszo-  
wem pokryciu... w oknach stoją we  
wspaniałych, porcelanowych wazach  
i kloszach najcudowniejsze kwiaty  
wschodu... na posadzce i ścianach  
wspaniałe, kosztowne arrasy i lambre-  
kiny, dywany perskie i race w całej  
krasie wzorzystych barw i ornamenta-  
cyj. Z powały, wśród zwisających, fan-  
tastycznie ułożonych dekoratywnych  
tkanin zwiesza się złociście zdobny z  
różowego, rźniętego misternie szkła,  
świecznik, dokoła zaś niego cztery na  
srebrnych łańcuchach błękitne ampie...

Cały pokój przesycony zawrotną  
wonią specjalnych perfum i olejków,  
zarucony niepokalanie białą jak śnieg  
bielizną damską i całą rozmaistością ko-  
biecych fatalaszków, przedmiotów ga-  
lanteryjnych angielskiego i francuskiego  
wyrobu.

Słowem — na tle wschodniej,  
egzotycznej wytworności cały przepych  
elegancji i wykwintu salonu i buduaru  
Francuzki lub Angielki.

To tajemna, surowo strzeżona  
część pałacu bogatego Turka, zamknię-  
ta oczom profana... h a r e m! Daremnie  
szuka się przedmiotów, znajdujących  
się w domu przeciętnym tureckim;  
okrom leżących na kryształowych kon-  
solach muszli, napełnionych krwawymi  
rubinami i turkusami lub matowo błysz-  
czącymi perłami, wyłowionymi z fal  
Egejskiego morza i Arabskiej zatoki...  
z za hebanowych, ozdobnych szaf  
piętrzy się cały stos pudeł z kapelu-  
szami sprowadzonymi z Wiednia, Ber-  
lina lub Paryża marki pierwszorzędných  
firm... stoją pudełka z różanego drze-  
wa pełne kosztownych szpilek z perłowej  
masy, szyldkretu a słońowej kości...  
Wiszą jedwabne suknie z białej i czar-  
nej materyi, cenne batysty, angielskie  
stroje damskie z etaminy, suknie saje-  
towe i reformowe, japońskie drogie  
koronkowe bluzki z belgijskich pra-  
cowni, cała mieszanina bogatej garde-  
roby kobiecej... o pokroju najwykwint-  
niejszej wytworności.

Najciekawszą jednak jest rzeczą,  
że kobieta turecka nie może się nigdy  
w przepychu strojów na ulicach Kon-  
stantynopola ukazać, że jedynym miej-  
scem, gdzie może „demonstracyjną”  
promenadę odbyć jest kilkumetrowa  
przeźren jej wykwintnego buduaru,  
a jedynymi wielbicielami jej urody:  
konterfekty własne w zwierciadłach,  
pokorne służebnice haremowe i co  
najwyżej, jej władca i pan, właściciel  
jej i haremu.

Jest w tem pewna tragedia. Cał-  
kiem seryol Bo proszę sobie wyobra-  
zić, wyłączne oddanie się własnej oso-  
bie, wyodrębnienie od zewnętrznego  
świata, zakaz wychodzenia na ulicę,  
brak liczniejszego otoczenia, pozbawie-

nie konwenansów wielbielskich, tego  
wszystkiego, do czego przwykła kobieta  
od wieków... wieczne tylko ciemnienie  
jej despotyzmem utrzymującego  
ją pana, nakładanie bezustannie krępu-  
jących jej aspiracyom i pragnieniu  
swobody, jednym słowem, na każdym  
kroku łamanie jej indywidualności już  
nie tej specjalnej kobiecej, ile wogóle  
ludzkiej.

Jest w tem tragedia i kto wie,  
czy nie większa i okropniejsza, niż  
dramaty z codziennego życia, tragedia,  
pochłaniająca w swe polipie, druzgocą-  
ce ramiona nieszczęsne ofiary ludzkie,  
na pastwę bezwzględno przezna-  
czenia.

Strojenie się też Turczynki, zam-  
kniętej w złocistej klatce haremu, sta-  
je się jej jedynym zajęciem, poza spo-  
radycznym podatkiem ciała, złożonym  
wzbierającej od czasu do czasu lubie-  
żności i chuci jej właściciela... ono  
jest jej uciechą, weselem, słońcem  
i radością, rozjaśniającem bladym świa-  
tłem długie i smutne chwile jej harem-  
owego życia.

I płynie dzień po dniu jak melan-  
choliowym rytmem szemrząca fala, jeden  
podobien drugiemu, szary i bezgłośny,  
cichy i ponury, jak ciche a ponure,  
beznamietne i bezdźwięczne życie ha-  
remowej odaliski.

Po rannej toalecie przynoszą jej  
służebnice narzędzie lub wonne cygareta...  
przyczem mijają długie godziny bezsło-  
necznych rozmyślań...

(Dok. nast.)

# SZYNKI, WĘDLINY uznane ogólnie za najlepsze, poleca Główny Skład Wędlin Franciszka Ichniowskiego

we Lwowie, ulica Batorego 4. — P. T. Kupcom znaczny opust. — Obstalunki na prowincję odwrotnie. — Lwów, ulica Batorego 4. 79

## Ruch pociągów kolejowych

odowiązuje z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa . . . . .	5:50	8:55*	1:30*	5:25	9:50
Krakowa . . . . .	7:25	9:45	—	8:40*	2:31*
Rzeszowa . . . . .	—	—	1:10	—	—
Podwołoczysk . . . . .	7:20	12:00	2:16*	5:40	10:30
Czerniowiec . . . . .	8:05	—	2:25*	—	9:00
Czerniowiec . . . . .	—	—	3:35	—	12:20*
Stanisławowa . . . . .	5:55	—	—	—	—
Kołomyi . . . . .	—	10:05	—	—	—
Stryja . . . . .	7:29	11:50	3:51	—	10:50
Pustomy . . . . .	7:29	11:50	3:51	9:40F	10:50
Sambora . . . . .	8:00	10:30	1:55	—	9:20
Lubienia . . . . .	8:00	10:30	1:55	9:20	11:50†
Rawy ruskiej . . . . .	7:10	12:40	4:50	—	—
Janowa . . . . .	8:22	1:15	5:00	9:25	10:10†
Brzuchowic . . . . .	7:10	12:40	1:46†	4:50	8:20
Brzuchowic . . . . .	10:05†	—	3:25	5:30	9:35§
Zimnej wody . . . . .	5:50	7:25	1:10	5:25	9:50

  

ZE LWOWA odchodzą	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa . . . . .	3:45	8:25*	2:45*	7:05*	11:00
Krakowa . . . . .	—	8:40	6:15	7:20	12:45*
Rzeszowa . . . . .	—	—	4:05	—	—
Podwołoczysk . . . . .	6:20	10:45	2:17*	7:00	11:15
Czerniowiec . . . . .	6:10	9:20	1:55*	—	10:40
Czerniowiec . . . . .	—	—	—	—	2:51*
Stanisławowa . . . . .	—	—	—	5:50	—
Kołomyi . . . . .	—	—	2:35	—	—
Stryja . . . . .	7:30	—	2:26	6:25	11:30
Pustomy . . . . .	7:30	10:45F	2:26	6:25	10:30
Sambora . . . . .	6:00	9:05	4:30	—	10:51
Lubienia . . . . .	6:00	9:05	2:10†	4:30	10:51
Rawy ruskiej . . . . .	6:12	11:05	—	7:10	11:35†
Janowa . . . . .	6:58	9:15	1:35†	3:35	6:30
Brzuchowic . . . . .	6:12	11:05	2:28	5:45	8:34§
Brzuchowic . . . . .	9:05†	12:41†	3:45	7:10	11:35†
Zimnej wody . . . . .	3:45	8:40	4:05	7:20	11:00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone \*. — Kursujące tylko w nie-  
dziele i święta † — w niedziele i święta od 1<sup>1/2</sup>, do 1<sup>1/2</sup>, litera F — w niedziele  
i święta, a od 1<sup>1/2</sup>, do 2<sup>1/2</sup>, codzień §

ZNANE Z DOBROCI  
**SZYNKI**  
jak również wszel-  
kie wędliny poleca  
MASARNIA  
TEOFILA BANASIA  
Lwów Jagielloń-  
ska 16 i Żółkiew-  
ska 65. Zamówie-  
nia z prowincyi  
odwrotnie.

**M. KUCZABIŃSKI**  
SKŁAD OBRAZÓW, RAM I GALANTERYI  
WE LWOWIE PRZY UL. WAŁOWEJ 11 a  
POLECA SIĘ DO WYKONANIA WSZELKICH  
ROBÓT W ZAKRESIE TEN WCHODZĄCYCH  
PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH.

nie kupuję  
nie ani w Ham-  
burgu, ani w Bre-  
mie, przez żadne  
niemieckie ręce  
nie przechodzą  
moje Herbaty z Rączką  
importuję je z Chin, Cey-  
lonu lub z Anglii wprost  
na Tryest i wagonem ca-  
łym do Krakowa. Magazyn  
:: Juliusza Grossego ::  
w Krakowie, Rynek 1. 34.  
Pałac Spiski.

## JUTRZENKA POLSKA

Pismo dwutygodniowe ilustrowane nauce i roz-  
działy poświęcone, wychodzi we Lwowie rok czwarty  
pod redakcją STANISŁAWA TOKARSKIEGO.

## JUTRZENKA POLSKA

zawiera bogatą treść literacką, zabawki naukowe, za-  
gadki, rebusy, szarady i t.p. wszystko w formie przy-  
stępnej, o treści religijnej, katolickiej, polskiej. — Do  
każdego numeru bezpłatny dodatek p. t. „Moja książe-  
czka” i dodatek powieściowy. Ilustracje pierwszorzę-  
dnej wartości. Prenumerata kosztuje rocznie 6-80, pół-  
rocznie 3-80 koron. Adres: Lwów, Hausnera 7, II. p.

**SALO MOHR** poleca płyty ODEON, FAVORITE i z ANIOŁ-  
KIEM po bardzo niżonych cenach, oraz GRAMO-  
FONY z najświetniejszych fabryk z Aniołkiem.  
Lwów, Sykstuska 15, ☎ Dom secesyjny CENNIKI I SPIS PŁYT OSOBNO.

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY I KAWY ROK ZAŁOŻENIA 1789.  
**FRYDERYK SCHUBUTH I SP.** KAWY  
aromatyczne znakomite w smaku pół kg.  
po koron 1 20, 1 50, 2 —, 2 08, 2 16 i 2 24  
WE LWOWIE RYNEK 45.



**DROBNE OGŁOSZENIA**  
po 4 kalendarze od wyraża.  
Najmniejszej ogłoszenie 40 kalendarze.

Poszukuję chłopca do nauki złotnictwa  
Zgłoszenia: ul. Chorążczyzna 13, Dydowicz. 95

ZGINAŁ MOPS, oznaczony marką 166. — Znalazca otrzyma 10 Kor. nagrody. Ul. Kalcza 4. parter. 94

Piękne mieszkanie 2 pokoi i kuchnia, urządzone podług najnowszych wymagań do wynajęcia przy ulicy Kochanowskiego 1. 50. Wiadomość na miejscu.

Magazyn 70 przy torze towarowym, Grodecka 72, z placem (dojazd wagonów) do najęcia 84

W Sokółce pod Bóbrką jest do sprzedania tokarnia ślusarska, maszyna do borowania, kowadło, wiatrak kowalski, i inne narzędzia do wyrobów żelaznych. 85 W. WAŚALA

Mąka potaniała! — tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO Lwów, ul. Batorego 2.

Administracja „Gońca” ulica Zimorowicza 1. 17 przyjmie 2 chłopców.

Posada dla pań lub Panien, 100 koron miesięcznie. Bliższe warunki w „Orlich Skrzydłach” — które można dostać w trafikach i księgarniach.

WIELKI WYBÓR **PERFUMERY** francuskiej i angielskiej poleca pierwszorzędną Zakład — FRYZYERSKI —

W. DZIAMSKEGO Lwów, RÓG PLACU BERNARDYŃSKIEGO I HALICKIEGO.

Okolo 50.000 cegieł, tudzież kilkanaście metrów kamienia i materiał budowlany z rozbiórki domu mieszkalnego przy ul. Zamkowej do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarii ul. Kopernika 24.

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca” ulica Zimorowicza 1. 17, pod „Latona”.

Realność oraz parcela budowlana zaraz do sprzedania. Wiadomości u adwokata Dra Landesa, Lwów, ulica Krakowska. 33

ZŁOTE I SREBRNE wyroby w dobrym guście i po najniższych cenach poleca Edmund Maryan BEER, jubiler i złotnik, Lwów, ul. Akademicka 4.

BUTELKI PRÓŻNE **GIESHÜBLERA** Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy kupuje w każdej ilości FIRMA

**JAN MUSZYŃSKI** Lwów, Grodzickich 3.

WANNY, KŁOZETY I TUSZE po 5 złr. poleca FERDYNAND BOURDON, Lwów, Jagiellońska 2. 55 Cenniki gratis.

Przyjmie 2 panów lub panie namieszkanie z wiktem. Zimorowicza 12 l. p. 77

Okazyjne wyroby srebrne kupuje złoto, srebro, i szlachetne kamienie po najniższych cenach **IZYDOR BARDACH** ul. Krakowska 1. 73

Pokój umeblowany zaraz do wynajęcia. Pluszowe meble sprzedam. Gliniańska 1. 2, II. piętro przy schodach. 39

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacji tylko z wolnej ręki.

**Doroteum**

Lwów, ulica Szajnochy

Przedaje dzisiaj i w następnych dniach powierzonych do zbycia — z powodu zaszczytów rodzinnych — po bardzo niskich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów a to:

Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni. Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej. Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników, narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota, zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.

Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurka, krzesła, stołów, zwierciadeł i obrazów.

4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety, lander i inne powozy.

Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołosek dla dzieci. Kilka kas ogniotrwałych, maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurka amerykańskie, 2 fortepiany, pianino, wioloncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.

Kilka rogów i trofeów myśliwskie. Przeróżne starożytności, mebelki, miniatury, brzozy, sztychy, porcelany i kryształ.

Nasze „Doroteum” kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.

Obszerne, ilustrowane katalogi wysyłamy tylko za nadstaniem znaczka pocztowego na 20 hal.

Grunt pod budowę tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji „Gońca”, ulica Zimorowicza 17, pod „Grunt”.

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po niskich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 16. 51

Orle skrzydła dwutygodnik artystyczno-literacki, zeszyt I. i II. do nabycia w księgarniach i trafikach

25 do 50% taniej! Z powodu zmiany lokalu **Zupełna Wysprzedaż** Porcelany, Szkła, Majoliki, Terrakoty, Srebra „Christofle” wyrobów krajowych z drzewa i majoliki. Mebli żelaznych i mosiężnych - w magazynie firmy

**Artur Bartosz** Lwów, pl. Maryacki 7 (róg Kopernika). 41

25 do 50% taniej!

Przedania są małe pieski rasowe Foxteriery, ul. Krzyżowa 25, parter. 89

Dla Pań pokój osobny 12 koron. — Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5. 91

Osoba muzyczna nie posiadająca rytmu dostatecznego, znajdzie sumienną i skuteczną pomoc. — Zgłoszenia pisemne pod lit. M. M. 93

**POńczOCHY I SKARPEtkI**

wyrobia, podrabia pracownia p. WIEDENIOWEJ, plac Bernardyński 7. 97

**Kunerol** = potaniał tylko w Handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego 1. 2.

Nowość! Nowość! = Masło = Miodowe

kuracyjne 1 kg. kor. 1-20, w ładnym emailowanym wiaderku 5 kg. kor. 5-50, tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO we Lwowie, ulica 1. Batorego 2.

**CUKIERNIA** Anieli Kurnach Trybunalska 6

poleca smaczne pieczywo świąteczne — oraz torty od 1 zł. począwszy. 5

Najwyższe ceny płaci za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincji 237 t

**Doroteum** Lwów, ul. Szajnochy. **Miód biały** pitny, znakomity — przeciwko influency, cała butelka K 1-60, do nabycia tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego 2.

**Mąka** i inne artykuły spożywcze potaniały tylko w handlu **Bażanta** Lwów, Halicka. 33

**ABONAMENT NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERII** KRAJOWYCH I ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN. — POLECA — **M. MAREK** Lwów, ul. Sykstuska 29. Prospekt na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność.

**Baczność!**

Poszukuje się agenta podróżującego dla rozsprzedaży szat kościelnych z własnym wozem i koźmi — za prowizję.

Wymagana kaucja 4000 K w gotówce, lub odpowiednia gwarancja.

Oferty lub zgłoszenia osobiste pod: „LITURGIA, KROSNO”.

**Bojkotujmy towar pruski!**



**Föbus Rosenmann**

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 1. 27,

poleca Rowery „Helical Premier” (angielskie), powszechnie za najlepsze uznane, oraz „Britania” czeskie, po cenie umiarkowanej. Przybory do różnych systemów rowerów. Płaszczki po 7 i 8 K. Continental i Reithoffer po 12 K. Dunlop 14 K. Weże po K 4, 450 i 5. Continental i Reithoffer po K 560 16. Dunlop K 650. Siodła od 4 K. Latarki acetylinowe od 5 K. Pompy od 1 K. Inne części zawsze na składzie po cenach najniższych. 13

CENNIKI NA ROWERY DARMO I OPLATNIE

**Kultura ciała**

znakomite dzieło w 4 częściach dla pań i panów Dra Prosalusa wyszło już z druku i zawiera: Część I. Jak wyszlachetnić kształt ciała i organ mowy? Cz. II. Jak osiągnąć piękną powierzchowność? Cz. III. Jak osiągnąć piękny biust i cerę? Cz. VI. Jak się pozbyć złych i smiesznych przyzwyczajzeń?

Cena każdej części osobno K 1-60, z przesyłką 1-80.

Nakład księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie.

**Cukiernia**

Kazimierz Sotschek we Lwowie — poleca się. 30 **BUFET W TEATRZE MIEJSK.**

**OPTYK I MECHANIK** **Maurycy Boscowitz**

od r. 1860 w domu 1. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniosł swój skład z powodu budowy domu do gmachu gal. Banku Hipotecznego

róg pl. Halickiego 1. 15 i ul. Akademickiej i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskuteczna wszelkie reparacje w swoim zakresie. przyjmuje także urządzenia dzwonek elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi. 48

**NAJWIĘKSZY WYBÓR** **PARASOLEK I PARASOLI**

po nader niskich cenach poleca **Amalia Korkes** ul. Krakowska 3. SKŁAD PARASOLI.

**KAZIMIERZ GERGOWICZ** „PRZEDTEM ANTONI KOZŁOWSKI” WE LWOWIE, ULICA HALICKA 15. **SKŁAD PAPIERU** przyborów do pisania, rysowania i malowania, Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Lwów — ul. Akademicka 1. 5. **CUKIERNIA** **Wład. Podhalicza**

poleca na ŚWIĘTA w kilkudziesięciu gatunkach TORTY, Baby, Kołaczki, Serniki krak. i nowe gatunki Herbatników.

**C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY.**

**Oddział depozytowy**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane

**Depozyty schowkowe (Safe Deposits)**

Za opłatą 50 do 70 kor. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stałej kasie pancernej schowek do wyjątkowego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje pieniądze lub ważne dokumenty. — W tym kłauku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. — Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 2461

**PLÓTNA LNIANE I WSZELKIE TKANINY**

PIERWSZEJ JAKOŚCI — POLECA 496 **1-SZA KORCZYŃSKA TKALNIA** MIECZYSLAWA GONETA : W KORCZYŃIE. CENNIKI I PRÓBKI ŻĄDANYCH GATUNKÓW FRANCO

**ZAKŁAD GRAFICZNY**

**M. HEGEDÜS** Lwów, ul. KOPERNIKA 3. Telefon Nr. 59. Telefon Nr. 59.

**FOTOCYKLOGRAFIA**

**NA ŚWIĘTA! PIEKARNIA**

**KARLSBADZKA** WE LWOWIE ULICA ŻÓŁKIEWSKA 85,

dostarcza najładniejszą mąkę podolską w oryginalnych woreczkach. — 12 kg. po cenie 5 kor. 20 h, 25 kg. po cenie 10 kor. 50 hal, 50 kg. po cenie 21 kor. wraz z woreczkiem i odesyłą do domu. Na zamówienie wystarczy kartka korespondencyjna. 580

**— ŹRÓDŁO — KONSUMCYJNE** **DOM KOMISOWO- HANDLOWY**

Lwów, ul. Dominikańska 1. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmując: wszelkie doborowe produkty wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kisielki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wyłączeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o taskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208

**Marya i Henryk Popiel** Lwów, Dominikańska 1. 9, polecają: 521

**B. L. KITSCHALES** **WIELKI SKŁAD MEBLI** Lwów, ul. Teatralna 22

poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostszych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialni, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

**— POLECA —**

własnego wyrobu już od 8 złr. KÓLDRY jedwabne atlasowe, od 6 zł. wełniane, od 2-50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła i poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przetwarzanie Magazyn i pracownia pościeli

**Kazimierza Skibińskiego** Lwów, ul. Kopernika 7.

**Nadzwyczajnie tanio!**

Łóżko żelazne z materacem sprężynowym, kołdra i poduszka za 40 K. Kompletne urządzenia stylowe: sypialnie, jadalnie, pokoje meblowe, mebelki luksusowe, sofy, otomany, fotele, meble gięte, łóżka żelazne, mosiężne i dziecięce, polecamy na najdogodniejszych warunkach bez podwyższenia cen. Wszystkie meble są wykonane we własnych naszych pracowniach i tylko najlepszej jakości. W ogromnym wyborze dywany, chodniki, portyery, franki, story, kapy na łóżka, kocy, kołdry, poduszki włosienne i z pierza, prześcieradła i poszewki. Materace czyste włosienne od 25 K. materace sprężynowe i t. p. 521

**Schuster i Toczyński** Lwów, 3-go Maja 1. 5.

**Już 1. maja**

najbliższe ciągnięcie, a rocznie 12 ciągnięć, a grupa złożona z 5 losów:

- 1 włoski Czerw. Krzyża
- 1 węg. Czerw. Krzyża
- 1 węg. Bazylika
- 1 serbski 10-fr.
- 1 węg. Josziv

Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h.

**Prawo gry już przy ciągnięciu 1. maja!** Pierwsza rata zpn. 7 Kor. 50 hal, dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę rat bezpłatnie.

**Schutz i Chajes**

we Lwowie

ul. Kopernika 5